

Dult. od 210444

HIKETYDY

CZYLI

BŁAGAJĄCE OPIEKI.

// 3750

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA OKOŁO R. 420 PRZED CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1882.

HIKETYDY

CZYLI

BŁAGAJĄCE OPIEKI.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA OKOŁO R. 420 PRZED CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1882.

HIKETYDY

CZYLI

BŁAGAJĄCE OPIEKI.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA OKOŁO R. 420 PRZED CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.



POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.

1882.



65566

WSTĘP.

Tragedyą niniejszą napisał poeta w celu politycznym. Cokolwiek w niej dzieje się, albo jest obrazem tego, co się działo lub dziać się było zwykło wtedy, gdy ją przedstawiono, albo też miało wpłynąć na zdanie i postęпки Ateńczyków. Tezeusz w tragedyi przypomina Peryklesa; ale głównie miał zapewne poeta przed oczami Alcybiadesa. Alcybiades bowiem przez zręczne układy stworzył w Peloponezie potęgę niebezpieczną dla Sparty, niebezpieczniejszą nawet, niż Ateny same. Potęgą tą było Argos, któremu Alcybiades pragnął wyjednać przodkowanie w Peloponezie. Udawało mu się to też tak skutecznie, że Spartanie, gwałcąc pokój Nicyaszowy, zmuszeni byli zawrzeć przymierze osobne z Tebami i następnie pod Mantyneą walczyć o byt swój z Argejczykami i ich sojusznikami; gdy tymczasem Ateny spokojnie walce się przypatrywały. Sojusz zatem, zawarty w tragedyi przez Tezeusza z Argejczykami, na mocy którego mieli na wieki wytrwać wiernie po stronie Aten, jest jakby konterfektem przymierza skojarzonego staraniem Alcybiadesa. — Co się zaś tyczy nieludzkiego czynu, który Teby w tragedyi popełniają, zabraniając pochowania poległych w boju nieprzyjaciół, czynu tegoż dopuścili się Tebanie także po bitwie pod Delion r. 424 przed Chr.

Atoli nie należy przypuszczać, jakoby w niniejszej tragedyi były tylko same aluzye do społecznego stanu rzeczy. Poeta nie pisał utworu, mającego mieć tylko znaczenie chwilowe. Na podstawie szczegółów społecznych wzbil się Eurypides w dziedzinę ideału. Peloponeska wojna była wojną zasad. Po stronie Aten walczyło stronnictwo postępu i swobód ludowych; Sparta zaś nie była jeszcze wyrosła z wyobrażeń bohaterskiego wieku Homeroowego, nie pozbyła się przesądów stanu, miała arystokracją i dziedziczną monarchią. Gniewając się przeto o wzrost potęgi ateńskiej, co zawiadnęła handlem i morzem: oburzona tęp, że ją zepchnięto ze stanowiska przodownicy w Peloponezie, i zbierając z zazdrości skargi państw na spotężniałych i dumnych obywateli możnej rzeczypospolitej ateńskiej: Sparta wywołała wojnę, którą Ateny podjąć musiały, jeżeli nie chciały utracić korzyści odniesionych ani poddać się zuchwałym zazdrośnikom dobrowolnie. Dla tego w niniejszej

tragedyi wytacza się spór o zalety obu ustaw, zamknięty w krótkich trafnych zdaniach. Stąd czytamy w tragedyi skargi na to, że wojnę wszczynają się często tam, gdzie spór rozstrzygnąć dalby się przez słowo rozumne, przez porozumienie się. — Wiadomo dalej, jak wojnę peloponeską prowadzono. Co rok oto wpadali nieprzyjaciele do Atyki, niszczyli i pustoszyli pola i rolę i zabierali dobytek rolników. Oczywiście Ateńczycy postępowanie wrogów poczytywali za zbrodnię bezbożną i pocieszali się otuchą i wiarą, że duch znieważonych przodków jeszcze kiedy przerazi pustoszcycieli i bezbożność ich ukarze. Stąd to w naszej tragedyi mowa o mieczu zboczonym krwią ofiar zabitych na zatwierdzenie przymierza, który pokazany wrogom przerazi ich i powstrzyma od najazdu. Nie tylko jednak zasiewy i sady niszczone; ludzie też padali ofiarą. Co jesień grzebano w Atyce poległych na wojnie ziomeków, czy ciała ich odszukano czy nie; i przy tym obrządku żalobnym jeden z mężów stanu miewał mowę pochwalną. Otóż to samo dzieje się także w niniejszej tragedyi. Siedmiu bohaterów poległych pod murami Teb chwałą Adrasta i Tezeusz. Jakże więc i mowy te i lamenty wplecione w utworzając musiały umysły słuchaczy! Iluż to starcom, jak Ifisowi, syn padł ofiarą wojny, a córka z żalu po mężu poległym życie sobie odebrała! Tacy starcy, jak Ifis, osieroceni, pozbawieni dzieci, dla których żyli jedynie, niczego zapewne bardzo nie pragnęli, jak prędkiej śmierci! Prosta zresztą jest osnowa tragedyi. Jedno państwo oto prosi drugie o pomoc w wyjednaniu pozwolenia na pochowanie poległych w boju dzieci. Posiłkujące skutecznie państwo zabiera siłą oręża ciała i oddaje je rodzicom, żądając uroczystego przyrzeczenia, że za to dobrodzieństwo państwo ich zobowiąże się do wiecznej wierności i sojuszu. — Jak mistrznie jednak treść tę prostą i pojedynczą opracował poeta! Wydał w tragedyi nie tylko to wszystko, co ukrywało się w osnowie, ale połączył z tem jeszcze świetny epizod — i stworzył całość poetyczną, która zaciekawia, pociesza, wzrusza i poucza. Przypatrzmy się teraz bliżej pracy Eurypidesa.

W *Prologu* (w 1—40) ukazują się przed świątynią eleuzyńską Demetery i Kory, blisko ołtarza Demetery, matka Tezeusza Etra. W porze, kiedy prace w polu się zaczynają, przyszła do miejsca, gdzie pierwszy kłós w górę wystrzelił, złożyć ofiarę. Jak się zdaje, Etra spełniła już czyn ten pobożny. Pozostaje jednak na miejscu, gdyż (*Parodos* w. 41—88) niewiasty, żalobnymi szatami przyodziane, otaczają ją ze stron wszystkich, przypadając do jej kolan i wyciągając ku niej gałązki błagalne. Są to matki siedmiu bohaterów, poległych krótko przedtem w szturmie na Teby, wraz z służebnicą każda, tak że chór niewiast błagających opieki matek razem ze służebnicami składa się z czternastu osób.¹⁾ Przyszły prosić o protekcję Aten dla zwłok synów, których pochować nie pozwalają Tebanie. W nieco większej odległości stoją sieroty po bohaterach a w ich środku płacze zakrywszy głowę teść Polinejska Adrastos, król Argejczyków. W prośbie chóru zaniezionej do Etry

¹⁾ Boeckh. Graec. traegoed. princ. p. VII. Atoli matki stanowią osobny chór, a osobny służebnice.

udział mają także służebnice. Na to nadchodzi Tezeusz (*Epejsodion* I, w. 89—357). Wezwany przez matkę, gdy usłyszał z daleka jęki i bolesne krzyki, sądzi z razu, że matkę jakie nieszczęście spotkało. Zaspokojony niebawem, pyta ciekawie, co znaczy widok roztaczający się przed jego oczami; a pouczony, gdy zoczył Adrastosa i dowiedział się, kim jest, zawieszuje z nim żywą rozmowę, w której historia poniekąd całego wypadku skreślona, t. j. historia smutnej wojny, sprowadzonej w skutek przybrania Polineksesa za zięcia, a której smutniejszy jeszcze koniec zawiódł potężnego króla Argejczyków do stóp Tezeusza w charakterze błagającego opieki. Adrastos kończy prośbę swoją słowami, mającemi mu zjednać pomoc skuteczną Tezeusza, a bardziej jeszcze schlebiać publiczności ateńskiej, gdyż charakteryzuje różnicę pomiędzy usposobieniem Aten a Sparty. Z tem wszystkiem Tezeusz na razie daje Adrastowi odmowną odpowiedź, czyniąc mu zarzuty, że ściągnął na się nieszczęście przez połączenie się z nieszczęsną rodziną Edypa i że do wojny dał się nakłonić radami nierozważnych ludzi wbrew woli mądrych wieszczków. Zarzuty te, może naturalne, nie są słuszne i nie dowodzą wielkoduszności. Stosownie też wcale odpowiada Tezeuszowi Adrastos, że przyszedł prosić o pomoc, nie żeby słuchać nauk i polajania. Oburzenie Adrastosa podziela chór matek; a choć zwraca prośby do Tezeusza tkliwie, przeciw wezwany do tego poprzednio od Adrastosa, zabiera się do opuszczenia kraju ateńskiego. Prośby chóru wzruszyły jednak Tezeusza rzeczywście i niezdolałby mu oprzeć się, gdy na domiar spostrzeża matkę, osłaniającą sobie głowę, ażeby ukryć łzy ściekające jej z oczu. Odgaduje Tezeusz powód żalości, choć dla pokrycia własnego wzruszenia matkę o przyczynę rozrzewnienia pyta. Etra chce mówić, lecz nie śmie; wstrzymuje ją surowa skromność nakazana niewiastom obyczajem starożytnym. Następnie jednak nabiera odwagi i przekłada synowi, że chwala jego i ojczyzny zawisa od obrony praw natury, świętych zwyczajów Grecyi przeciw zuchwałemu gwałtowi. Matka ta, która wolna od wszelkiej słabości niewieściej, w interesie tak mało jej osobę obchodzącym wyprawia syna na wojnę bez trwogi, ufając w potęgę opieki boskiej, jest zaiste wielką i wspaniałą postacią! Tezeusz ulega też potędze jej wymowy i podejmie się wyprawy, do której matka, tak go kochająca, pierwsza zagrzewa. Atoli wpieryw rady ludu zasięgnie, pewny z góry, że w sprawie tej lud pójdzie za jego wolą. Poczem oddala się z Adrastosem, mającym obecnością swoją poprzec sprawę, i z matką Etrą, którą zaprowadzić postanawia do domu rodzica. Po ich oddaleniu się, chór w krótkim *Stasimon* I, (w. 358—373) w kilku zaledwie słowach wyraża wdzięczność swoją za udzieloną pomoc i uwielbia chwałę Aten. Tezeusz bowiem wraca już ze zgromadzenia ludu *Epejsodion* II, w. 374—587. Zdumieć się można nad tem, że w tak krótkim czasie z tak ważną sprawą król się załatwił i uzyskał przyzwolenie ludu do wyprawy; bardziej atoli zadziwia, że zebrał nawet już wojsko. To też niebawem wyprawia woźnego do króla Teb, ażeby go do wydania zwłok nakłonić. Nie przyszło jednak do tego. Nadchodzi bowiem właśnie woźny wysłany od Kreona i tem samem ateńskiego woźnego od trudów podróży uwalnia. Po przybyciu Kreonowego wysłannika zaczyna się scena zajmująca, na której po-

czątku poecie podobało się wytoczyć spór o zaletach ustawy demokratycznej i monarchicznej przed publicznością ateńską. Ustęp ten dosyć obszerny i bezsprzecznie nie szczególnie wiąże się z akcją dramatyczną. Zwolna zmienia się postać rzeczy. Poznajemy w woźnym Kreona nie tylko zwolennika monarchii, ale i zuchwałego tłumacza orędzia, dumnego i nieludzkiego szermierza w obronie bezbożnego i barbarzyńskiego postępku; a w Tezeuszu nie tylko władzę hołdującego zasadom demokratycznej Rzeczypospolitej, ale oraz obrońcę sprawy świętej, przekonanego o zbrojności czynu zamierzonego i o swęj sile. Woźny oto króla tebańskiego zakazuje wyraźnie i stanowczo władcy Aten przyjąć Adrastosa w kraju swoim i żądać pochowania zgasłych. Z godnością odpowiada na tak zuchwałę żądanie w dłuższej mowie oburzony Tezeusz. Późem następuje żywy dyalog w krótkich ucinowych zdaniach, w którym słyszymy powtórnie gwałtowny i zuchwały rozkaz woźnego tebańskiego i szlachetny odpór Tezeusza na bezwstydne wymaganie. Odprawivszy nakoniec z pogroźką woźnego, Tezeusz każe Adrastowi pozostać w miejscu, a sam odala się, ażeby osobiście na czele armii układać się lub rozprawić się z Kreonem. — Widzieliśmy już poprzednio, że nader szybko wszystko dzieje się w niniejszym dramacie. Nowym tego dowodem jest to, co teraz się dzieje. Ledwie bowiem osoby chóru w *Stasimon* II (w. 588—623) zdołały wypowiedzieć w kilku słowach i wyrazić trwogę i nadzieje napełniające ich serce w skutek wojny rozpoczętej; aliści już goniec wpada i oznajmia o jęj wypadku szczęśliwym (*Epejsodion* III, w. 624—766). Wzięty do niewoli przy szturmie nieszczęśliwych Argejczyków na Teby widział wszystko z wysokości murów tebańskich. Opowiada tedy obszernie zwycięstwo Tezeusza; dalej, jak król mimo że zwycięstwo odniósł, przestał na wydaniu ciała, o które walczone, i jak je sam potem własnymi rękami pochował, z wyjątkiem siedmiu naczelników, których ciała już są w drodze do Eleuzys. Późem Adrastos wychwala skromność Tezeusza, a przypomniało mu się przy tej sposobności jego dumne i nierozsądne postępowanie we wojnie z Tebami. Z pochwałą o Tezeuszu odzywa się następnie powtórnie Adrastos w krótkim dyalogu z gońcem. Na tém kończy się akcja dramatyczna. Niebawem zacznie się elegia na wielką skalę. Pozostało chórowi tyle tylko czasu, że w *Stasimon* III, (w. 767—786) stwierdzić zdołał miwowlonie ową skrytą zazdrość, którą wzbudza w ludziach pogrążonych w nieszczęściu szczęście drugiego. Już bowiem zbliża się kondukt żałobny, prowadzony przez Adrastosa (*Epejsodion* IV, w. 787—931). Kiedy lament matek rzucających się na mary synów był nieco uspokoił się, Tezeusz pyta Adrastosa o przymioty serca, o charakter poległych wojowników, nie o ich czyny. Niedorzecznością bowiem byłoby żądać opisu tego, czego niepodobna dostrzec jednemu. W słowach tych poety mieści się wycieczka satyryczna przeciw opisom zbyt obszernym i szczegółowym walki. Pochwala zaś zgasłych wojowników w ustach Adrastosa przeciwia się całkowicie temu, co czytamy w Eschylosa tragedyi „Siedmiu przeciw Tebom,” a nawet z tém się niezgadza, co Eurypides sam w Fenicyankach napisał. Dziwnie się też wydaje pochwała cnót domowych i przymiotów towarzyskich, kiedy gwałtowność i zuchwalstwo ich, wzywające nawet niebo

do walki, powszechnie z tradycyi znane były.¹⁾ Kiedy w końcu Tezeusz sam jeszcze oddał wielkie pochwały synowi Oikleja i Polinejkesowi, umawia się z Adrastosem, jak urządzić pogrzeb bohaterów. Otóż jeden stós po za sceną pochłonie sześciu naczelników argejskich. Kapaneja ciało tylko, rażone piorunem, będzie spalone osobno, jako zwłoki święte; a ceremonia ta odbędzie się na scenie w obecności błagających opieki matek, które przecie powinny być obecne być na pogrzebie dzieci. Powód, dla którego matki mają pozostać na scenie, jest małoważny. Zatrzymał je zaś poeta, bo mu ich obecność potrzebna dla dekoracyi teatru, bo potrzebował widzów i świadków tego, co niebawem ma nastąpić.

Wczasie gdy pogrzebne budowle się wznoszą, jak nas o tém chór po krótkim *Stasimon* IV, (w. 932—959), pełnem jęków i utyskiwania na los swój, zawiadamia, wdowa oto po Kapaneusie Ewadna (*Epejsodion* V, w. 960—1115) ukazuje się na skale sterczącej nad stosem jej małżonka, w zamiarze stracenia się w przepaść buchającą ogniem. Stary jej ojciec, Ifis, którego czujność udało się jej oszukać, niebawem po nią nadchodzi; ale przybywa jedynie na to, żeby być widzem aktu rozpaczliwego. Jakkolwiek to jest epizod, do którego poeta słuchaczy nie przygotował, przecie katastrofa ta tragiczna głębokie sprawia wrażenie i wywołane przez nią wzruszenie przerywa skutecznie jednostajny tok skarg i żalów. Wystawmy sobie Ewadnę w stroju świątecznym, w uniesieniu radości rozpacznej, patrzącą na ciało męża i mierzącą oczyma otchłań płonąca, w którą się ma strącić: dalej, Ifisa, który nie może lub ze strachu nie chce rozumieć córki słów groźnych; a pojmiemy zdumienie, zgrozę świadków tej okropnej sceny! Jak misternie maluje nam nadto poeta biednego Ifisa, pozbawionego naraz wszystkich dzieci swoich! — Skończył się tymczasem obrządek pogrzebowy. Występują synowie bohaterów argejskich, niosąc w rękach urny z popiołami ojców. Na ten widok (*Lament*, w. 1074—1115) matki, których narzekanie było ucichło na chwilę, wybuchają w jęki z większą gwałtownością; a z jękami matek łączą się słowa zemsty z ust dzieci, które urosną na zgubę Teb i będą kiedyś Stenelosami Dyomedesami, słowem strasznymi Epigonami. — Po lamencie w *Exodosie* (w. 1116—1185) Tezeusz żąda od miasta Argos wiecznej wdzięczności, którą mu też Adrastos obiecuje, i zamyśla pozwolić oddalić się wszystkim z popiołami do Argos, gdy nagle Atena się ukazuje i rozkazuje, ażeby pierw uroczystą przysięgę od Adrastosia odebrał, zanim pozwoli na wyniesienie popiołów. Przysięgę bogini dyktuje. Adrastos ma przysiąc w imieniu kraju, że Argos nigdy nie będzie wojowało z Atenami, że Aten nawet bronić będzie od nieprzyjaciół; a gdyby wiarołomnem było, ma ściągnąć na siebie pomstę niebios. Cel polityczny dramatu pokazuje się jak najwyraźniej w tém rozwiązaniu i usprawiedliwia nawet ukazanie się bóstwa.

Podług Argumentum graecum tragedya ta przedstawiona była za archonta Antyfona, t. j. w 3-cim roku 90-tėj Olimpiady, t. j. 416 przed Chr. Boeckh i inni utrzymują, że przedstawienie jej odbyło się w 4 r. 89 Olimpiady t. j. 422—421 przed Chr.

¹⁾ Dla czego umieszczono pochwałę, powiedziano na początku wstępu.

OSOBY.

ETRA, matka Tezeusza, małżonka Egeusa.

CHÓR { sędziwych niewiast, matek siedmiu bohaterów poległych pod murami Teb,
i Służebnic tychże.

TEZEUSZ, syn Egeusa, król Atyki.

ADRASTOS, król w Argos, naczelnik wyprawy siedmiu przeciw Tebom.

WOŹNY Kreona, króla Teb.

GONIEC.

EWADNE, małżonka Kapaneusa, córka Ifisa.

IFIS, ojciec Ewadny i Eteoklesa.

SYNOWIE siedmiu bohaterów poległych pod murami Teb.

ATENA.

Rzecz dzieje się przed świątynią Demetery i Kory (Persefony) w Eleuzys.

(Prolog w. 1—40).

E t r a (stojąc przy oltarzu).

- Demetro, opiekunko eleuzyńskiej ziemi,
I wy sładzy bogini strzegący świątyni,¹⁾
Pobłogosławcie mnie i syna Tezeusza
I miasto Ateńczyków i ziemię Piteja,²⁾
5. Gdzie wychowawszy w domu zamożnym mnie, Etre,
Ojciec wydał za syna Pandyona za męż,
Za Egeja, na mocy wyroku Loksyasza.
Błagam o to wlepiwszy wzrok ot! w te sędziwe
Niewiasty, które z Argos kraju tu przybyły
10. I przypadły do kolan moich z błagalnemi
Gałązkami, doznawszy klęsk strasznych; bo u bram
Kadmosa grodu synów utraciły siedmiu,
Witezów dzielnych, których przed laty Adrastos,
Król w Argos, zaprowadził, żeby z całej schedy
15. Edypowój dział dostać dla zięcia tułacza,
Dla Polinika. Matki ich chciałyby synów
Poległych w boju złożyć do grobu, lecz bronią
Zwycięzcy i ciał zabrać im nie pozwalają,
Gardząc zakonem bożym; i wespół Adrastos,
20. Jednakiego ucisku znosząc brzemię, oto!
Kłęcz, łzy lejąc rzewne z ocz i utyskując
Na nieszczęsną wyprawę, którą wysłał z domu.
On pobudza do tego mnie, żebym skłoniła
Syna mego prośbami do zabrania trupów
25. I pochowania albo na mocy układu,

- Albo przemocą broni, gdyż dzieło to memu
Synowi i Atenom jedynie porucza.
Właśnie za siewy roli ofiary składając,
Przybyłam z domu mego do tego ogrójca,
30. Gdzie pierwszy siew wypuścił kłos bujny nad ziemię,
I czekam zatrzymana gałązek pętami
Smutnemi tu przy świętém ognisku dwóch bogiń,
Kory i Demetery, litując tych matek
Siwych bezdzietnych, i ze czci dla świętych znaków.
35. Wózny do grodu przybiegł, by wezwać Tezeja,
Aby one z przykrego ucisku wybawił
Lub wywiązał się z więzów włożonych na niego
Przez błagających, zbożne ofiary złożywszy
Bogom. Niewiasta bowiem, jeżeli rozsądna,
40. Wszystko załatwiać winna za pomocą męszczyzn.

(*Parolos*, w. 41—8.)

(Strofa 1.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Błagalne modły z ust sędziwych wznoszę
Do ciebie pani sędziwa, i proszę
U kolan twoich: wybaw nasze dzieci,
Których stężałe członki, gdy uleci
45. Duch z ich ciał martwych, zostały, gdzie padły,
Żeby zwierzęta leśne je pojadły!

(Antistrofa 1.)

- Patrz, z oczu gorzka łza z pod rzęsów spada
I rozdrapana poradłona błada
Twarz paznokciami. Bo jakże? Ni ciała
50. Syna zmarłego jam nie wystawiała
Na marach w domu, ani też mogiła,
W kraju zwłok jego dotąd nie pokryła!

(Strofa 2.)

- Wszakże małżonka, z którym cię skojarzył
Związek miłosny, żywot twój obdarzył
55. Synem też, pani, niegdyś! Więc w tej dobie,
Gdy w ciężkiej jestem po synu żałobie,
Po dziecku własném, dobre serce okaż!

- U syna, o co błagamy go, dokaż
 Tego namową nam, że się wyprawi
 60. Do Ismenosa nurtów i dostawi
 Do rąk niebogięż matki w wieku kwiecie
 Zabite i niepogrzebione dziecię!

(Antistrofa 2.)

- Nie w uroczystych szatach bóstw oltarze
 Płonące kornie zaległam; nie, każe
 65. Twarda konieczność mi błagać. — To, o co
 Błagamy, słuszne. Ty moc masz! Z pomocą
 Szczęsnego syna ty strapienie smutne
 Zdasz uchylić odemnie. Okrutne
 Męczarnie cierpiąc w duszy modły wznoszę
 70. Do ciebie: oddaj w ręce moje, proszę,
 Syna drogiego ciało! niech w objęcia
 Przyjmę swe szczątki nieszczęsne dziecięcia!

(Strofa 3.)

Służebnice.

- Bój inny wszczyna się, jęków z jękami
 Z kolei; grzmocą się sługi pięściami.
 75. Nuże w lamenty uderz, rzeszo, wtórem!
 Nuże do strapiień nastrójcie pieśń chórem
 Płaczliwą, jaką lubi władca w piekle!
 Wrażcie w policzki paznogie zaciekle,
 Rańcie do krwi pierś białą! Bo żałobą
 80. Uczcić umarłych żyjących ozdoba! *)

(Antistrofa 3.)

Matki.

- Nienasycona chęć do łez mię bierze
 I nieznużona ja łez nie uśmierzę,
 Płacząc wciąż tak, jak ze ściany opoki
 Wyniosłej sączą się kropel potoki.
 85. Śmierć dzieci bowiem okropną boleścią
 Przejmuje serce i duszę niewieścią,
 I lzy wyciska! Och! szedłszy ze świata
 Zapomnieć mi, jaka dotknęła mnie strata!

(*Epejsodion* I, w. 89—357.)

T e z e u s z (przychodzi ze strony miasta).

- Czyż jęki słyszałem? któż grzmocił się w piersi
 90. I narzekał żałośnie? Tu od tój świątyni
 Głos dolatał i trwoga mną miota, że złego
 Coś spotkać mogło matkę, której szukam właśnie,
 Ponieważ dawno już się oddaliła z domu.
 Ha! co to znaczy? Widzę na pierwszy rzut oka
 95. Osobliwości! Siedzą przy oltarzu matka
 Sędziwa i wraz obce niewiasty, nie jednym
 Sposobem wydające żal: z sędziwego
 Oblicza łzy staczają się rzewne na ziemię,
 Włos ostrzyżony i nie świąteczne ich szaty.
 100. Cóż to jest, matko? Twoja rzecz w tём mnie objaśnić,
 Moja słuchać: bo złego coś to zapowiada.

E t r a.

- Synu, niewiasty te są matkami zabitych
 W koło bram Kadmosowych siedmiu naczelników.
 Z błagalnemi mnie oto gałązkami w ręku.
 105. Jak widzisz, dziecię moje, obsiadły nackół.

T e z e u s z.

Któż tam oto przy bramie jęczy tak żałośnie?

E t r a.

To Adrastos, jak mówią, władca Argejczyków.

T e z e u s z.

A dzieci w koło niego? Czy to jego dzieci?

E t r a.

Nie, to są bohaterów poległych synowie.

T e z e u s z.

110. Przecz do nas wyciągają błagającą rękę?

E t r a.

Odtąd już dalej mówić im wypada, synu!

T e z e u s z.

Ciebie, co otulony płaszczem siedzisz, pytam.
Mów głowę odsłoniwszy, i zaniechaj jęków!
Niczego nie dokażesz, gdy się nie odezwiesz.

A d r a s t o s.

115. Zwycięski Ateńczyków królu, Tezeuszu,
Przybyłem, twój i grodu błagając pomocy.

T e z e u s z.

W jakim zamiarze? w jakimże jesteś ucisku?

A d r a s t o s.

Wiesz o wyprawie zgubnej, podjętej przezemnie?

T e z e u s z.

Wiem, nie przeprawiałeś się cichaczem przez Grecyą.

A d r a s t o s.

120. Na niej męzów, kwiat ziemi argejskiej, straciłem.

T e z e u s z.

Takie następstwa wojna okropna sprowadza.

A d r a s t o s.

Wydania ciał poległych żądałem od miasta.

T e z e u s z.

Ufny w poselstwa skutek, żebyś ich pochował?

A d r a s t o s.

A zwycięscy zabójcy odmówili tego.

T e z e u s z.

125. Z jakich pobudek? słuszne przecie tve żądanie!

A d r a s t o s .

Czemu? szczęścia statecznie nie umie ją znosić.

T e z e u s z .

Zasięgnąć u mnie rady więc chcesz? czy też czego?

A d r a s t o s .

Sprowadź do domu synów argejskich, Tezeju!

T e z e u s z .

A wasze Argos gdzie jest? Na wiatr się chęłpiło.

A d r a s t o s .

130. Poniósłszy szwank zgubieni przychodzim do ciebie.

T e z e u s z .

Czy z własnego natchnienia? czy z ramienia grodu?

A d r a s t o s .

Błagają Danaidzi wszyscy: pogrzeb zmarłych!

T e z e u s z .

Czemuż na Teby wiodłeś siedmiorakie wojsko?

A d r a s t o s .

Wyświadczyłem tę łaskę dwom mężom mych córek.

T e z e u s z .

135. Których krajowców córkom wybrałeś na mężów?

A d r a s t o s .

Nie spowinowałem się z Argejczykami.

T e z e u s z .

Więc argejskie dziewice obcym dałeś zięciom?

A d r a s t o s .

Tydej i Polinejkes z Teb byli zięciami.

Tezeusz.

Skąd wzięła ciebie chęć tak się spowinowacić?

Adrastos.

140. Feba mnie zagadkowy wyrok ciemny zdurzył.

Tezeusz.

Cóż rzekł Apolon, rając dziewicom małżonków?

Adrastos.

Żebym lwu i dzikowi oddał córki swoje.

Tezeusz.

Jakże wytłumaczyłeś sobie boga wyrok?

Adrastos.

Dwaj wygnańcy przybyli nocą do wrót moich —

Tezeusz.

145. Kto i kto? powiedz! o dwóch mówisz równocześnie.

Adrastos.

Tydej z Polinejesem zwadę tam rozpoczął.

Tezeusz.

Im więc oddałeś córki jakoby zwierzętom?

Adrastos.

Tak jest, podobna była walce dzikich zwierząt.

Tezeusz.

Dla czegoż opuściwszy ojczyznę przybyli?

Adrastos.

150. Tydej uszedł przelawszy krew krewniaka z kraju.⁴⁾

Tezeusz.

A cóż Edypowego syna z Teb przegnało?

A d r a s t o s.

Klątwa ojcowska; nie chciał być zabójcą brata.

T e z e u s z.

Mądrze zrobił, że z kraju uszedł dobrowolnie.

A d r a s t o s.

Nieobecnego skrzywdził ten jednak, co został.

T e z e u s z.

155. Pewnie z działu dziedzicznych dóbr jego brat wygnał?

A d r a s t o s.

Chcąc rozjąć spór, ruszyłem w pole i zginąłem.

T e z e u s z.

Czyś badał płomień ofiar i radził się wieszczków?

A d r a s t o s.

Och! och! w to ugodziłeś, w czém głównie zbłądziłem.

T e z e u s z.

Snąć wyruszyłeś z domu więc bez łaski bogów?

A d r a s t o s.

160. Co gorsza, że na przekór Amfiarajowi.

T e z e u s z.

Tak lekkomyślnie bogów pogardziłeś radą?

A d r a s t o s.

Odurzyła mnie ludzi młodych natarczywość.

T e z e u s z.

O śmiałość bardziej dbałeś niżli o rozwagę
I to cię, jak już wielu dowódców, zgubiło.

A d r a s t o s (padając mu do nóg).

165. Helady najdzielniejszy mężu, królu Aten,
Otóż, jakkolwiek wstyd mię, przypadam na ziemię

- I rękami kolana twoje obejmuję,
 Ja stary człowiek, władca przed laty szczęśliwy.
 Toć konieczność mnie zmusza udać się w pokorę:
170. Ocal nam trupów, zlituj się nad mą niedolą
 I nad dzieci poległych matkami biednemi,
 Które w sędziwym wieku pozbawione dzieci
 Odważyły się przyjść tu i stanąć na obcej
 Ziemi, choć z biedą ruszyć zdołają członkami:
175. Nie w poselstwie do świętych tajni Demetery,
 Lecz żeby pogrześć tych, od których powinneby
 Do grobu być złożone same z czią należną.
 Mądra rzecz, gdy bogaty wzgląd ma na biedaka
 A biedny na bogaczy spogląda z podziwem,
180. Szanując go, by cząstkę bogactw jego sam wziął,⁵⁾
 I gdy szczęśliwiec litość ma nad nieszczęśliwcem,

⁶⁾
- Zapytasz może czemu Pelopsową ziemię
 Pominąwszy, trud taki na Ateny zwałasz?
 Słuszna, żebym się względem tego wytłumaczył.
185. Sparta nie czuła jest i niestateczna, inne
 Państwa małe i słabe. Twoje zasię miasto
 Samo jedno w tój walce czoło stawić zdoła;
 Ma tóż wzgląd na cierpienia a w tobie dzielnego
 Pasterza młodzieńczego, którego brak wiele
190. Państw uczuło, gdyż wodza nie mając upadły.

Przodownica chóru.

Z tём samém ja do ciebie odzywam się także,
 Tezeuszu; ulituj się naszój niedoli!

Tezeusz.

- Rozpierałem się o to już także z innymi;
 Gdyż twierdzono, że więcej jest złego na świecie,
 195. Niż dobrego; a zdanie ja mam wręcz przeciwne
 I twierdżę, że na świecie dobre złe przeważa.
 Bo gdyby tak nie było, niebyłoby świata.
 Chwała bogu, co z życia zamętu i z bytu

- Zwierzęcego nas wywiódł i ład zaprowadził,
 200. Obdarzył nas rozumem, dał język — tłumacza
 Naszych myśli jasnego i zrozumiałego, —
 I pokarm z ziemiorodnych owoców i z nieba
 Wilgoć kroplistą, która ziemiopłody żywi
 I pragnienie ugasza; a nadto zasłonę
 205. I obronę od zimna dał i skwarów letnich
 I żeglugę po morzu, ażeby nabywać
 Przez wymianę wzajemną to, w co kraj ubogi.
 A to, co niewidzialne nam i niewiadome,
 Wieszczkowie objawiają, na ognia płomienie
 210. I na trzewa i na lot ptaków uważając.
 Kiedy więc bóg urządził pięknie życie ludzi,
 Czy być niezadowolonym z tego nie zuchwałość?
 Lecz rozum ludzki chce mieć przewagę nad boga
 Potęgą, a gdy pycha nadmie serca nasze,
 215. Mniemamy, że mędrszymi jesteśmy, niż bóstwa.
 Do rzędu tych ty zdajesz się należeć także,
 Niemądry człeku, który córki wyrokowi
 Posłuszny dałeś, jakbyś wierzył w istność bogów,
 Obcym i dom swój czysty pokalałeś, z brudem
 220. Połączywszy się. Mędrzec bowiem nie powinien
 Kojarzyć cnotliwości z tém, co jest nieprawem,
 I przyjmować w dom szczęśnych jedynie przyjaciół;
 Gdyż bóstwa, rozrządzając ich losem pospołu,
 W upadku bezbożnika pograżają tego,
 225. Co zbożny nieprawością nie jest zarażony.
 Prowadząc na wyprawę wszystkich Argejczyków,
 Nie zważając na wieszczków wyroki i bogom
 Stawiając opór, gród swój zgubiłeś, gdyż młodym
 Dałeś się powodować, co za zaszczytami
 230. Gonią chętnie i wojny wszczynają wbrew prawu
 I miasta niszczą: jeden, ażeby był wodzem,
 Drugi, żeby złe broić, mając władzę w ręku,
 Inny dla zysku, na to się nie oglądając,
 Czy zdrożność jego szkodę ludowi przynosi.
 235. Obywateli trzy są rodzaje: zamożni
 Niepożyteczni, ciągle pożądają więcej;

- Ci którzy nic nie mają i są w niedostatku,
 Niebezpieczni, zazdrości podlegają zwykle
 I na zamożnych żądło zjadłe wypuszczają,
 240. Zdurzeni złym językiem niecnym naczelników.
 Stan w pośrodku będący zaś ocala miasta,
 Strzegąc porządku w grodzie zaprowadzonego.
 A ja mam teraz zostać twoim sprzymierzeńcem?
 W obec obywateli jak krok ten zamówię!
 245. Nie, nie! szczęśliwa droga! Gdys nie radził dobrze
 Sam o sobie, przecz nasze masz szczęście obalić?

Przodownica chóru.

On zblądził. Ułomnościom jednak podlegają
 Wszyscy ludzie; przebaczyć więc błędom wypada.

Adrastos.

- Nie na sędziego moich nieszczęść cię wybrałem,⁷⁾

 250. I nie pragnę, jeżeli źle sobie postąpił
 W czémkolwiek, żebyś karmił mnie, królu, i ganił.
 Nie, pragnę twój pomocy. Jeżeli jój odmawiasz,
 Poddać się woli twojej muszę. Bo cóż zrobię?
 Nuże! staruszki, chodźcie! Gałązki zielone,
 255. Obwinięte w bawełnę, zostawiwszy w miejscu,
 Bogów, ziemię, Demetrę boginią noszącą
 Pochodnie i blask słońca wezwijcie na świadków,
 Że na nic nam nie zdały się próśby pobożne!

Chór (powstając).

-
⁸⁾
 Prawnuku Pelopsowy, pochodzimy z ziemi
 260. Pelopsa, więc po przodkach krew jedna w nas płynie.
 Co zamyślasz? Nas zdradzisz? i wyrzucisz z kraju
 Staruszki? Nie dasz tego, co dać powinieneś?
 Nie, nie! Toć zwierz schronienie ma w grocie skalistój,
 Niewolnik na ołtarzach bóstw, a gród w ucisku

265. Do grodu się przytula; bo na śmiertelników
Świecie nie ma trwałego szczęścia bez przemiany!

(Schodząc ze stopni ołtarza i padając do nóg Tezeusza.)

- Zejdź, biedna, z posad świętych Persefony,
Zejdź, kolan dotknij się, obejm rękami,
By zwłoki dziatwy och! przywiózł straconej,
270. Młodej, co padła pod Kadma murami!

O drogi, słynny w Grecyi książę, modły

Wznoszę: do kolan, rąk, brody przypadam:

Lituj staruszki prośb biednej, by podłej

Żebraczki, co w głos jęczę, szlocham, biadam!

275. Na łup zwierzętom w Kadma kraju dzieci
Nie wydaj, póki żyjesz, błagam, panie,
U kolan twoich! Patrz! Iza w oczach świeci
Moich, bezgrobych niech grób się dostanie!

Tezeusz.

Matko, ty płaczesz? lekką na lica zasłonę

280. Zarzuciłaś? Czy ciebie jękliwe szlochanie

Kobiet wzrusza? Mnie też coś chwyta za serce!

Podnieś głowę sędziwą i nie roń łez rzewnych,

Siedząc tu przy ołtarzu świętym Persefony!

Etra (odkrywając się).

Ach! ach!

Tezeusz.

Na ich niedolę nie powinnaś wzdychać.

Etra.

285. Och! niebogie niewiasty!

Tezeusz.

Nie należysz do nich.

Etra.

Synu, czy mogę rzec, co ciebie i gród wsławi?

Tezeusz.

Owszem! z ust niewiast nieraz mądre wyjdzie słowo.

Etra.

Wzdragam się to powiedzieć, co w sercu swém kryję.

Tezeusz.

To wstyd, przed przyjacielem taić co dobrego.

Etra.

290. Nie zamilczę więc dłużej, aby kiedyś sobie
 Nie wyrzucać milczenia teraz niegodnego.
 Obawa też, że mówić układnie kobieta
 Nie zdoła, nie odstraszy mnie od obowiązku.
 Ja tobie, synu, radzę najprzód mieć na względzie
295. Bóstw świętość, żebyś szwanku nią gardząc nie poniósł.
 Wtém jedném bowiem błędzisz, zresztą nienaganny.
 Dalej gdyby się mówić nie godziło śmiało
 Na tak okropną krzywdę, nie rzekłabym słówka.
 Wždy teraz czci to tobie i miastu przyczyni
300. I ja bez trwogi mogę nakłaniać cię, synu,
 Ażebyś gwałtowników, którzy czci należną
 Umarłym i pogrzebu zwłokom odmawiają,
 Ramieniem swém zniewolił do tój powinności
 I tych poskromił, którzy depcą zwyczaj święty
305. Helady. Toć to gminy grodów zachowuje,
 Gdy praw i obyczajów pilnie przestrzegają!
 Mógłby też kto powiedzieć, że dla niebitności,
 Gdy wolno było zjednać miastu wieniec sławy,
 Trwożliwie się cofnąłeś — i żeś się narażał
310. Z dzikami się mocując na błahe przygody,
 Lecz tchórzem pokazałeś się, gdzie trzeba było
 Znoić się, patrząc na dzid groty i przyłbice.
 Nie, tak, mój synu prawy, nie poczynaj sobie!
 Patrz, jak ojczyzna twoja, gdy z nieporadności
315. Jój szydzą, dzikim wzrokiem na szyderców patrzy!
 W niebezpieczeństwach bowiem potęga jój rośnie.
 Miasta wygodne, pomrok lubiące pomrocznie

- Spoglądają też i wciąż lękając się czegoś.
 Idź, synu! za zgasłymi i za niewiastami
320. Biednemi, które tego potrzebują, wstaw się!
 Nie lękam się, gdyż z prawem pójdziesz na wyprawę;
 A chociaż lud Kadmosa, jak widzę, jest górą
 Teraz, ufam, że kostki rzucone inaczéj
 Paść mogą, gdyż bóg wszystko dźwiga i obala.

Przodownica chóru.

325. Najdroższa pani! rzekłaś, co syna twojego
 Zbawi i nas; podwójną też radość mi sprawiasz.

Tezeusz.

- Słuszne było to, matko, z czém się odezwałem
 Do tego męża. Zdanie oto oświadczyłem
 Moje mu, czemu dla swych zamysłów szwank poniósł.
330. Widzę jednak ja także, co ty mi polecasz,
 Ze byłoby w sprzeczności to z moim umysłem,
 Gdybym niebezpieczeństwa unikał. Lik czynów
 Wybornych wykonawszy, otwarcie w Heladzie
 Podjąłem się karcenia wszystkich nieprawości.
335. Nie mogę więc uchylić się od przykrych znojów.
 Bo cóż wrogowie moi mówiliby o mnie,
 Kiedy matka, co przecie drży o życie moje,
 Pierwsza radzi narazić się na tę przygodę.
 Pójdę, uczynię to i zwłoki te na mocy
340. Układu wydobędę, albo też miecz gwałtem
 Rzec rozstrzygnie; a łaska bogów będzie z nami.
 Chcę jednak, aby gród to też cały uchwalił,
 A uchwali, gdy ja chcę; ale powolniejszy
 Lud będzie mi, gdy zabrać mu głos w tém pozwolę.
345. Dałem mu też przywilój wszechwładztwa i współ
 Z swobodą równe wszystkim prawo głosowania.
 Zabrawszy Adrastosa na świadka w tej sprawie,
 Pójdę na wiec ludowy; a gdy mnie usłucha,
 Zebrawszy dobór młodzi ateńskiej, przybędę
350. Tu i stojąc pod bronią wyszlę do Kreona
 Poselstwo, domagając się wydania trupów.

- Nuże! staruszki, święte gałązki od matki ¹⁰⁾
 Usuńcie. Do rodzica domu ją zawiodę,
 Wspierając drogie ramię. Nieszczęsne jest dziecko,
 355. Co rodzicom przysługą się nie wywzajemnia.
 Danina najpiękniejsza to, i kto tę płacił
 Dań rodzicom, odbiera ją od własnych dzieci.

(Oddala się z Adrastosem i Etrą.)

(*Stasimon* I, w. 358—373.)

(Strofa 1.) Ś p i e w c h ó r u.

- Argos, rodzinny kraju mój, bogaty w konie,
 Słyszałeś, czy słyszałeś księżęce to słowo,
 360. Którém pobożnie bogów i przestronne błonie
 Pelagii i krainę uczcił Argosową?

(Antistrofa 1.)

- Och! oby doszedł dalej niż tam, kędy troski
 Mojej kres jest, i w ręce rodzicy pieśczozy
 Zabite wzięwszy złożył i kraj Inachoski,
 365. Zniewolił sobie za czyn usłużnej ochoty!

(Strofa 2.)

Pobożny trud ozdobą jest piękną narodu
 I wdzięczność wieki przetrwa. Jak wypadnie grodu
 Uchwala względem nas? czy układ z nami stanie
 Przyjazny? Czy grób synom naszym się dostanie?

(Antistrofa 2.)

370. Daj pomoc matce, pomoc daj, grodzie Palady!
 Ludzkich zwyczajów broń od gwałtownej zagłady!
 Szanujesz prawo, przodka bezprawiu nie dajesz
 I w nieszczęśliwych ludzi obronie wciąż stajesz!

(*Epejsodion* II, w. 374—587.)

T e z e u s z (nadchodzi z Woźnym).

- Ponieważ ciągle urząd ten mnie i grodowi
 375. Sprawujesz i orędzia tam i sam przenosisz,
 Przepraw się przez Asopu i Ismenu fale
 Święte i Kadmejczyków władcy to oznajmij:

- „Tezej żąda, ażebyś dobrowolnie ciała
 Pochował; jako sąsiad żąda tego, przyjaźń
 380. Całego Erechtydów ludu obiecując!“
 Jeżeli na to się zgodzą, jak najprędzej powróć;
 Jeżeli odmówią, drugie to oświadczysz słowo:
 „Niech czekają zastępu moich tarczowników!“
 Wojsko już przeglądane stoi w pogotowiu
 385. W pobliżu tu przy świętej strudze Kalichoru.¹¹⁾
 Obywatelstwo chętnie i z radością trudy
 Te podjęło, gdy moję zobaczyło wolę. —
 Ha! kto to mowę przyjściem swoim mi przerywa?
 Kadmejczyk, jak się zdaje; lecz pewności nie mam.
 390. Stój! zaczekaj, heroldzie! może cię uwolni
 Od trudu i ułatwi mi moje zamysły!

W o ź n y (przybywa z obczyzny).

- Któż samodziercą kraju? Komuż mam oznajmić
 Słowo Kreona, który włada Kadma ziemią,
 Odkąd Eteoklesa przed siedmiobramnemi
 395. Basztami Polinejkes brat położył trupem?

T e z e u s z.

- Już w początku twój mowy myłka, cudzoziemcze!
 Gdy szukasz samodziercy tu. Nie panu jednemu
 Podwładni, jeno wolni tu obywatele.
 Oni rządy sprawują, koleją corocznie
 400. Piastując dostojęństwa, a bogactwo nie ma
 Pierwszeństwa; nie, praw równych zażywa ubogi.

W o ź n y.

- Już jedno to pierwszeństwo nam, jakby w warcabach,
 Przyznasz: gród ten, z ramienia którego przybywam,
 Nie gminowi podlega, lecz jednemu panu.
 405. Tam nikt w dumę nie wbija motłochu mowami,
 Tam i sam obracając nim na swoją korzyść.
 Ten, co dopiero miły wdzięczność sobie wielu
 Skarbił, wnet szwank ponosi; poczem błąd pokrywszy
 Dawny, oszczerstwem nowém wybiega się karze.

410. Jak lud w ogóle zdoła dobrze zawiadować
 Miasta sprawami, gdy mów niebada i sądzi?
 Czas, nie pośpiech świadomość rzeczy lepszą daje;
 A wieśniak biedny, choćby nie był bez oglądy,
 Baczyć na dobro gminy nie może przy pracy.
415. I to źle wcale, że człek niecny ma znaczenie
 Takie, jak ludzie zacni, i że ten, co przedtęm
 Niczem nie był, nad ludem przewodzi językiem.

T e z e u s z.

- To szczwany wcale woźny i mocny w języku.
 Ponieważ w bój ten jednak zadać się ważyłeś,
420. Posłuchaj, gdyż do sporu ty dałeś pobudkę.
 Samodierca jest wrogiem najzaciętszym ludu.
 Tam niemasz równych praw — a rzecz to najważniejsza,
 I jeden zagarnąwszy wszystkie prawa, włada
 Podług woli swój; nie masz tam wolności żadnej.
425. Gdzie prawa zaś pisane są, tam ubogiemu
 I możliwym sprawiedliwość równa się wymierza
 I wolno ubogiemu do odpowiedzialności
 Pociągnąć zamożnego, gdy rzuci nań potwarz.
 I podlejszy zwycięża, jeżeli ma słuszność.
430. Wolność na tęp polega: kto zbawienną radę
 Chce dać obywatelom, ten z nią występuje;
 I wielbiony ten, który ją daje; kto niechce,
 Ten milczy. Cóż być może słusniejszego w państwie?
 Tak, gdzie lud krajem włada, tam obywatele
435. Młodzieżą im oddaną zupełnie się cieszą.
 Władca poczytuje ją za niebezpieczną
 I najzacniejszych, których za możliwych uważa,
 Zabija, niespokojny o tron swój królewski.
 Jakżeby miasto mogło więc urosć w potęgę,
440. Gdy jak wiosną na polu kłosa, to co śmiało
 Podnosi się, ścinają i młodzież zrzucają?
 Na cóż dla dzieci dobra i pieniądze zbierać,
 Żeby majątek władcy powiększać mozolnie?
 Albo córki troskliwie wychowywać w domu,
445. Na rozkoszki dla władców, gdy im chętna przyjdzie,

- I na wielkie strapienie rodziców. Niech skonam,
 Jeżeli dzieci me gwałtem kto wprzęże w małżeństwo!
 Na twoje słowa taką ci dałem odpowiedź.
 Teraz mów, czego pragniesz? po co tu przybyłeś?
 450. Ryczałbyś, gdyby gród cię nie był przysłał, za to,
 Żeś plótł tak niedorzecznie; bo goniec powinien
 Powiedzieć, co kazano mu, a potem wrócić
 Czempredzój. Niech na przyszłość do mojego grodu
 Kreon przysyła gońca mniej gadatliwego!

Przodownica chóru.

455. Och! jak niecni zuchwałą się, gdy los im zdarzył
 Szczęście! jakby powodzić się im wiecznie miało!

Woźny.

- Powiem zaraz. O tem zaś, o co spór się toczył,
 Ty zdanie miej osobne, ja mam wręcz przeciwne.
 Ja i cały kadmejski lud ci rozkazuję,
 460. Adrastosa do kraju twojego nie wpuszczać;
 A jeżeli już jest w kraju, przed zachodem słońca,
 Nie zważając na święte gałązki błagalne,
 Wypędzić z kraju; dalej nie zabierać gwałtem
 Trupów, gdyż lud argejski tobie nie pokrewny.
 465. Jeżeli mnie usłuchasz, pokierujesz nawał
 Państwa wolny od burzy; inaczej nam, tobie
 I sprzymierzeńcom grozi straszna powódź wojny.
 Rozważ zatem, nie dawaj rozgniewany o to,
 Com powiedział, dla tego że gród niepodległy
 470. Dzierzysz, wyniosłej w krótkich słowach odpowiedzi!
 Nadzieja wielkiem złem jest, poróżniła wiele
 Grodów, wiodąc do żądań przesadnych umysły.
 Ilekroć gmina jaka głośuje nad wojną,
 Nikt o tem nie pomyśli, że sam zginąć może;
 475. Nie, nieszczęście to wali na kogo innego!
 Gdyby miał przed oczami śmierć przy głosowaniu,
 Helada nie ginęłaby przez wściekłość wojny.
 A przecie wszyscy ludzie umieją rozróżnić
 To, co lepsze, i wiedzą, co jest pożyteczne,

480. Co złe i ile lepszy pokój, niżli wojna.
 Bo pokój sprzyja bardzo po pierwsze Muz kunsztom,
 A nie lubi żaloby, cieszy się dziatkami
 Pięknemi i zażywa bogactw. Poświęcając
 To niecni, przenosimy wojny i słabszego
485. Moźniejsi ujarzmiamy, gród na gród nastaje.
 Ty mężom nienawistnym u bogów chcesz pomóc:
 I tych zabrać i pogrześć, których upór zgubił.
 Czyż nie słusnie Kapanej spłonął od piorunu
 I spadł z drabiny. prosto wzniesionej on, który
490. Oparłszy ją o baszty, przysiągł, że gród zburzy,
 Czy niebo chce, czy niechce? Żaliż ptaszowieszczka
 Nie pochłonęła otchłań, czworokonny zaprząg
 Rozwartą ogarnąwszy paszczą? A wodzowie
 Inni koło bram leżą na pował i kości
495. Wypadły im ze stawów strzaskane głazami.
 Albo chwal się, że mędrszym ty jesteś od Zeusa,
 Lub sądz, że słusnie gubią bogowie niezbożnych.
 Mędrzec powinien najprzód kochać dzieci, potem
 Rodziców i ojczyznę, którą mu wypada
500. Powiększać a nie gubić. Naczelnik i sternik
 Zbyt śmiały niebezpieczny. Mędrce jest, kto w porę
 Miarkuje się. Przeworność to męstwo prawdziwe.

Przodownica chóru.

Dosyć tego już było, że Zeus ich ukarał.
 Tak zuchwale urągać się z nas się nie godzi.

Adrastos.

505. Ty, niegodziwcze, —

Teusz.

Wstrzymaj się, milcz, Adrastosie,
 I nie uprzędaj słowem twém mój odpowiedzi.
 Toć nie do ciebie woźny przyszedł, jeno do mnie;
 Mnie zatem też wypada jemu dać odpawę.

(Do woźnego.)

Najprzód na pierwsze słowa tve tobie odpowiem.

510. Nie uznaję Kreona za pana swojego
 Ani za potężnego tak, żeby Ateny
 Mógł zmusić do zrobienia tego. Płynęłaby
 Woda w górę, gdybyśmy słuchali rozkazów.
 Nie ja tę wojnę wszczynam, bo z tym do Kadmosa
515. Kraju nie wyprawilem się; lecz martwe ciała
 Bez szkody miasta i bez krwi przelewu w boju
 Pochować pragnę słusznie, broniąc Panhelenów
 Zwyczaju. Cóż zdrożnego upatrzeć w tém można?
 Bo chociaż ponieśliście straty od Argejów,
520. Oni przecie polegli; odparliście wrogów
 Zaszczytnie, z hańbą dla nich, i pomsta chybiła.
 Pozwólcie zatem ciała ukryć w łonie ziemi
 I każdej części wrócić tam, skąd na świat przyszła:
 Duszy do niebios wyżyn, a ciała do ziemi.
525. Nie posiadamy bowiem go na własność naszą,
 Lecz dzierzawimy tylko — i dla tego matka,
 Która je wyżywiła, powinna odebrać.
 Sądzisz, że Argos tylko martwisz, nie chowając
 Zgasłych? Bynajmniej. Całą to Grecyą obchodzi,
530. Gdy zgasłym się odmawia cześci im należnej
 I pogrzebu nie sprawia. Upadliby nawet
 Mężni na sercu, gdyby to prawem być miało.
 Przyszedłeś do mnie z groźbą straszną, a umarłych
 Boicie się, jeżeli ich ziemia pokryje?
535. Cóż stąd może wywiązać się? czy ziemię waszę
 Spustoszą pochowani? czy tam w łonie ziemi
 Dzieci porodzą, które się mścić na was będą?
 Szermowanie językiem takie przewrotnością,
 Gdy kto się zabobonnie lęka strachów próżnych!
540. Poznajcież, nierozsądni, niedolę śmiertelnych:
 Życie ciągłą jest walką. Szczęśliwymi z ludzi
 Ten dzisiaj, jutro drugi, inny w innym czasie.
 Szczęście dziwaczy; ten kto nieszczęścia doznaje,
 Żeby szczęścia doczekać się, czci je i wielbi;
545. Kto je ma, pod niebiosa wynosi z obawy,
 Że przestanie na niego chuchać. To poznawszy,
 Należy umiarkować gniew swój pokrzywdzonym

- I nie tak mścić się, żeby stąd szkodę gród poniósł.
 Cóż więc ma stać się? Ciała poległych wydajcie
 550. Nam, żeby je pochować i uczcić, jak chcemy.
 Inaczéj wiedz to: pójdę i pogrzebię gwałtem.
 Nie pozwolę, by to się po Grecyi rozniosło,
 Że dawny zwyczaj święty, który ja i miasto
 Pandyona ma w opiece, poszedł w poniewierkę.

Przodownica chóru.

555. Bądź dobrej myśli! Ujdiesz nagany śród ludzi
 Mnogiéj, gdy będziesz światła strzegł sprawiedliwości.

W o ź n y.

Gdy pozwolisz, pokrótce zwiążę słówko powiem.

T e z e u s z.

Mów, gdy ci się podoba. Milczeć ty nie umiesz.

W o ź n y.

Nigdy z Argejów kraju nie zabierzesz trupów.

T e z e u s z.

560. A teraz, gdy pozwolisz, słuchaj odpowiedzi!

W o ź n y.

Słucham. Muszę ci przyznać, co ci się należy.

T e z e u s z.

Ciała z ziemi Azopa zabrawszy pochowam.

W o ź n y.

Najprzód musisz narazić się na bój w puklerzu.

T e z e u s z.

Już wiele innych bojów zwycięsko przetrwałem.

W o ź n y.

565. Czy ojciec cię nauczył wszystkim dawać odpór?

Tezeusz.

Tak, złoczyńcy każdemu; bo zacnych nie karzę.

Woźny.

Snać ty i gród lubicie trudy podejmować?

Tezeusz.

To też trudząc się wiele, wielce jest szczęśliwy.

Woźny.

Chódź! Spartów włócznie w grodzie Kadmosa cię przyjmą.

Tezeusz.

570. Jak wzrość mógł z siewu smoka natarczywy wojak?

Woźny.

Doświadczysz sam wnet tego! Teraz się uchwalisz.

Tezeusz.

Swojemi przechwałkami gwałtownego gniewu
Nie wzbudzisz we mnie! Teraz wynoś mi się z kraju
I zabierz przyniesione z sobą czcze junactwa!

575. Nic nie wskóramy!

(Woźny odchodzi.)

Teraz należy wyruszyć

Piechocie ciężkozbrojnej i walczącym z wozów
Hurmem i z pysków pianę toczące rumaki
Wstrząsając uzdy pognać do ziemi Kadmosa.
Pójdę do Kadmosowych bram siedmiu, żelazo
580. Ostre sam w rękę dierzając, i sam będę woźnym!

(Do Adrastosia.)

Ty, Adrastosie, zostań tu i losu swego
Z moim losem nie zjednocz! Z opiekuńczym bogiem
W pole wyruszę, świetny wódz z potęgą świetną.
Jednego li potrzeba mi, żeby bogowie,
585. Co prawa strzegą, ze mną byli; bo zwyciężę
W sojuszu z nimi. Męstwo samo nie pomoże
Człowiekowi, gdy łaska bogów go niewspiera.

(Oddala się.)

(*Stasimon* III, w. 588—623.)

Ś p i e w c h ó r u.

I. P ó ł c h ó r.

(Strofa I.)

Och! biednych wodzów biedne matki! Błada
Trwoga me serce gwałtownie napada!

II. P ó ł c h ó r.

590. Jakiż się okrzyk wydarł z twego łona?

I. P ó ł c h ó r.

Jak spór zakończy lud zbrojny Palady?

II. P ó ł c h ó r.

Oreżem myślisz, czy też przez układy?

I. P ó ł c h ó r.

595. Zyskiem byłoby to; lecz gdy szalona
Rzeź i bój zawre i gromkie w zbolełe
Piersi znów razy wzburzą miasto całe,
Jakże okrzyczą mnie biedną? gdzież inna
Ziemia osłoni mnie, gdym temu winna? ¹²⁾

II. P ó ł c h ó r.

(Antistrofa I.)

Ale pysznego szczęściem może zucha
Los strącić znowu: w tém moja otucha!

I. P ó ł c h ó r.

600. Tu sprawiedliwe masz wyroki boga!

II. P ó ł c h ó r.

Czyż inne z nieba mogłyby wychodzić?

I. P ó ł c h ó r.

Nie wszystko w życiu z tém da się pogodzić.

II. P ó ł c h ó r.

605. Dla dawnych cierpień nęka ciebie trwoga.
Tu mord do mordu, pomsta pobudziła
Do pomsty. Ale niebo ludziom zsyła

Ulgę po klęskach; bo bogowie sami
Wszystkiemi w świecie kierują sprawami.

(Strofa 2.)

I. P ó ł c h ó r.

Jak przyjsć do zdobnej basztami stolicy
Od Kalichoru, bogini krynicy?

II. P ó ł c h ó r.

610. Oby mi skrzydła bóg jaki przypawił,
Do dwurzecznego grodu mnie dostawił! ¹³⁾

I. P ó ł c h ó r.

Oglądałabyś tam na oczy swoje,
Z jakim druchowie szczęściem wiodą boje!

II. P ó ł c h ó r.

615. Jaki tam czeka wyrok przeznaczenia
Tęj ziemi króla, dzielnego ramienia!

(Antistrofa 2.)

I. P ó ł c h ó r.

Wzywanych często bogów znów wołamy.
W trwodze w nich ufność głównie pokładamy.

II. P ó ł c h ó r.

Słuchaj nas, Zeusie prarodzicu, który
Małżonkiem byłeś Inachowej córy!

I. P ó ł c h ó r.

620. Błagamy ciebie, z miastem sprzymierzony
Jaw się życzliwie do jego obrony!

II. P ó ł c h ó r.

Twój klejnot, strój twój zelżony wyprowadź
Z rąk nieprzyjaciół i daj go pochować! ¹⁴⁾

(*Epejsodion* III, w. 624—766.)

G o n i e c (nadchodzi z obczyzny).

Niewiasty, z wiadomością przyjemną przychodzę.
625. Sam także ocalony — schwytano mnie bowiem

- W bitwie, w której dowódców siedmiu siedmiorakie
 Wojsko walczyło po nad dyrcejskim strumieniem —
 Zwiastuję Tezeusza zwycięstwo. Oszczędzę
 Pytań długich ci: giermkim byłem Kapaneja,
 630. Którego Zeus ognistym piorunem spopielił.

Przodownica chóru.

Drogi, wiadomość o twym powrocie mnie cieszy
 I wieść o Tezeuszu. Jeżeli wojsko Aten
 Zostało całe, miłe mi twoje orędzie.

Goniec.

- Całe — i dokonało tego, czego Adrast
 635. Z Argejczykami dopiąć chciał, których od strugi
 Inacha wyprowadził pod gród Kadmosowy.

Przodownica chóru.

Jak więc wzniosł znak zwycięski Zeusowi Egeja
 Syn i ci, którzy wraz z nim walczyli? to opisz!
 Świadek naoczny uciesz tych, co tam nie byli.¹⁵⁾

Goniec.

640. Jasny promień słoneczny — miara czasu pewna, —
 Padał na ziemię, kiedym przy Elektry bramie
 Stał jako widz na baszcie z widokiem przestronnym.
 Stamtąd zoczyłem trojga pokoleń wojsk troje.
 Lud w rynsztunku żelaznym aż po Ismenosa
 645. Wzgórze rozpostarł, jak wieść rozeszła się, sam król,
 Syn świetny Egeusza, wraz z swém otoczeniem,
 Wystawiwszy na prawém skrzydle starodawnych
 Cekropii mieszkańców. Po lewój zaś stronie
 Uzbrojony włóczyniami stanął lud Paralów,
 650. A tuż ponad Aresa zdrojem jeźdźców hufce
 Uszykowane w równej ilości na bokach
 Wojska. Szeregi wozów nakoniec poniżej
 Amfiona pomnika świętego stanęły.
 Lud Kadmosa pod bronią stał przed murem miasta,
 655. Mając za sobą trupy, o które walczono.

- Jeźdźcy byli naprzeciw jeźdźców ustawieni
 I czworokonne wozy téż naprzeciw wozów.
 Wtém woźny Tezeusza to rzekł w obec wszystkich:
 „Milczcie, ludy, zamilczcie szeregi kadmejskie,
 660. I słuchajcie! Po zwłoki przybyliśmy tutaj,
 Ażeby je pochować i Helenów wszystkich
 Zwyczaj ocalić! Przełać krwi wcale nie chcemy!“
 Na to nie odpowiedział ani słowa Kreon,
 Lecz milcząc stał pod bronią. — Wtedy powoźnicy
 665. Na wozach czterokonnych rozpoczęli bitwę.
 Pędzili naprzeciwko siebie na wyścigi,
 Dostarczając szeregom bojowym walczących;
 A kiedy ci ścierali się, owi rumaki
 Nawracali na pomoc znów walczącym z wozów.
 670. Skoro Forbes, co jeźdźców wiódł u Erechtydów
 Do walki, zoczył wozów natłok, i ci także,
 Co nad Kadma konnicą przewodzili: zwiedli
 Walkę — i porażono albo ulegano.
 Widząc, nie z opowieści wiedząc to, bo stałem
 675. Tam, gdzie wozy walczyły i ich powoźnicy,
 Nie wiem, co z okropności licznych wpierw opisać,
 Czy mówić o obłokach pyłu, co ku niebu
 Wzbijały się, ogromne; czy o tych, co w górę
 I na dół przy rzemieniach włóczenia bywali,
 680. I o strugach krwi czarnej, gdy jedni padali
 A inni ze strzaskanych wozów prosto na łeb
 Wyrzuceni na ziemię gwałtownie przy wozów
 Porozmiatanych szczątkach ducha wyziewali.
 Kiedy Kreon zobaczył, jak wojsko tameczne
 685. Cofa się przed konnicą, wzięwszy do rąk tarczę,
 Wystąpił, nimby wojsko upadło na sercu.
 Toż i Tezej nie wahał się na szkodę sprawy,
 Lecz porwawszy broń świetną, uderzył obcesem.
 W samym środku zetknęły się wojska gwałtownie:
 690. Zabijano, padano trupem i nawzajem
 Zagrzewano się wszędzie wrzaskliwym okrzykiem:
 „Zakłuj! odpieraj kopią Erechteja naród!“
 I rota z zębów smoczyc wylęgła potężnie

- Szła w zapasy, że lewe cofać się zaczęło
695. Skrzydło nasze; przez prawe jednak pokonane
Zachwiało się ich lewe, że bój stanął w równi.
Wówczas podziwiać trzeba było naczelnika.
Bo nietylko o skrzydle zwycięskiém miał pieczę,
Lecz pobiegł też do części wojska, co uległa,
700. I rozdarł gardło, że aż ziemia się zatrzęsła:
„Dzieci, jeśli oporu nie stawicie twardym
Grotom sianego ludu, gród Palady runie!“
Tak zapalił odwagę wojska Kranaidów.
Sam Epidauryczyka oręż pochwycawszy,
705. Pałkę straszną, machając okładał razami,
Strącając razem karki i przyłbice głowę
Pokrywające zgubném kłody uderzeniem.
Nakoniec przecie zmusił do ucieczki wroga.
Ja zaś pochutnywałem i klaskałem w ręce
710. I skoki wyprawiałem. Owi do bram biegli,
A krzyk i jęki młodych i starców po całym
Mieście się rozlegały i w trwodze do świątyń
Pchano się tłumnie. Wtedy Tezeusz do miasta
Był mógł wniść, ale wstrzymał się; bo nie gród przyszedł
715. Zburzyć, jak rzekł, lecz żądać wydania poległych.
Takiego sobie wodza obierać należy,
Który w niebezpieczeństwach bitnym jest i mężnym
I gardzi zuchwałością ludu, co w szczęściu wyniosły
Wdziera się po drabiny szczeblach aż do szczytu
720. I traci tak pomyślność, której mógł zażywać.

Przodownica chóru.

Teraz, dożywszy tego dnia nad spodziewanie,
Wierzę w bogów i brzemię niedoli mnie lżejszém
Być się wydaje, kiedy wróg przyplącił krzywdy.

Adrastos.

- Zeusie, co też wmawiają w siebie biedni ludzie,
725. Że są mądrymi wcale! a przecie od ciebie
Zawiśliśmy i twoję wolę wypełniamy!
Posiadałem ot! Argos, gród niepokonany,

- I byliśmy we wielkiej liczbie, młodzi, silni;
 A kiedy Eteokles ułożyć się pragnął,
 730. Dając co słuszne, przyjąć nie chcieliśmy tego,
 I potem upadliśmy. A on, szczęśny wówczas,
 Jak biedak, co wziął spadek, nagle zbogacony,
 Wzbił się w dumę — i duma znów lud Kadmejczyków
 Nieroztropny zgubiła. Próżni śmiertelnicy,
 735. Którzy cięciwę nazbyt niewczas wyteżając
 I słusznie klęsk nie mało ponosząc, po szkodzie
 Mędrzejecie, przyjaciół radom nieposłuszni!
 A wy, państwa, uchylić klęski mogąc słowem,
 Wolicie spory mieczem niż słowem rozstrzygać!
 740. Lecz na co to powiadam? Chciałbym słyszeć, jak ty
 Ocalałeś; o resztę następnie zapytam.

G o n i e c.

Kiedy bitwa wprawiła miasto w zamieszanie,
 Wymknąłem się tą bramą, którą weszło wojsko!

A d r a s t o s.

Czy przynosicie trupy, o które walczone?

G o n i e c.

745. Wszystkich siedmiu oddziałów naczelników słynnych.

A d r a s t o s.

Co mówisz? A gdzie inni, co polegli w boju?

G o n i e c.

W parowach Kiteronu do grobu złożeni.

A d r a s t o s.

Z tej, czy też z owej strony? i któż ich pochował?

G o n i e c.

Tezeusz, gdzie cienista skała Eleuterys.¹⁶⁾

A d r a s t o s.

750. Niepochowane ciała zaś gdzie zostawiłeś?

Goniec.

W bliskości. Bliskiem wszystko, co spiesznie się robi.

Adrastos.

Czy słudzy z bólem serca ich zebrali z placu?

Goniec.

Żaden niewolnik w pracy tój nie miał udziału.

.¹⁷⁾

Adrastos.

Czy sam obmył z posoki ciała nieszczęśliwych?

Goniec.

755. I położył na murach i sam zakrył ciała.

Adrastos.

Przykry dla niego ciężar to był i sromotny.

Goniec.

Przecz przynieść ma niedola bliźnich ludziom hańbę?

Adrastos.

Och! och! było mi wespół z nimi zejść ze swiata!

Goniec.

Daremnie płaczesz i tym łzy wyciskasz z oczu!

Adrastos.

760. Owszem, one mnie tego, sądzę, nauczyły.

Lecz pójde na spotkanie ciał z podniesionemi

Rękami i wyleję wśród łez tren grobowy,

Witając zgasłych, których biedny szczątkiem będąc

Płaczę tak osamiony. Toć tego jednego

765. Nie odzyska śmiertelnik już, kiedy raz stracił —

Życia. Wynajdzie zasię drogi do majątku.

(Adrastos i Goniec odchodzą.)

(*Stasimon* III, w. 767—786.)

(Strofa.)

Ś p i e w c h ó r u.

- Tu ze strapieniem szczęście się kojarzy!
 Piękną to wprawdzie sławą miasto darzy
 I wodza zwiększa się wojenna chwała!
 770. Mnie zaś boleśnie, ujrzeć dzieci ciała
 Martwe! choć widok to znowu uroczy,
 Że dzień oglądać będą moje oczy
 Niespodziewany, gdy mi przyszło na to,
 Najboleśniejszą dotkniętą być stratą! ¹⁸⁾

(Antistrofa.)

775. Powinien mi to był odwieczny sprawić
 Bóg czasu i mnie bezmezną zostawić
 Do dziś dnia! Na cóż mi zdało się rodzić
 Dzieci? Sądziłam dawniej, że ugodzić
 Nie może we mnie dotkliwsze nieszczęście,
 780. Jak gdy małżonka śmierć zniszczy zamęcie!
 Teraz zaś widzę szczyt wszelkiej niedoli:
 Czuję, jak strata drogich dzieci boli!

- Lecz oto widzę już naocznie ciała
 Synów, których nam śmierć straszna zabrała.
 785. Och! biedna, umrzeć byłoby mi miło
 I zaleć z synem pod jedną mogiłą!
 (Ciała na wozach przywożą na scenę, towarzyszy im Adrastos i Tezeusz.)

(*Epejsodion* III, w. 787—818.)

(*Lament*, w. 787—831.)

A d r a s t o s.

- Lament zaczniście dla tych, co podziemny
 Świat zamieszkują tam, matki, przyjemny!
 I słysząc moje żałościwe jęki,
 790. Odpowiadajcie mi smutnymi dźwięki!

C h ó r.

Och! dzieci! gorzkie och! to powitanie
Dla matek lubych! Tak ciebie, kochanie,
Witam zmarłego!

A d r a s t o s.

Och! och! z klęsk mi biada!

C h ó r.

Och! bólu straszny! serce się rozsiada!

A d r a s t o s.

795. Patrz, grodzie Argos, na mą dolę srogą!

C h ó r.

Patrzy wraz na mnie bezdzietną, niebogą!

A d r a s t o s

Nuże! przynieście nieszczęśliwe zwłoki,
Ciała zjuzzone strugami posoki,
Ręką niegodnych niegodnie sprząnięte,
800. Ostatnie walki ofiary zarznięte!

C h ó r (rzucając się ku ciałom).

Pozwólcie, niech do ciała przyczepiona
Dziecię uściskam, wzięwszy na ramiona!

A d r a s t o s.

Dźwigasz więc, dźwigasz —

C h ó r.

Klęsk ciężar olbrzymi!

A d r a s t o s.

Och! och!

C h ó r.

Jękami wdychasz matczynymi!

A d r a s t o s.

805. Mnie posłuchajcie!

Chór.
Za nas obu jęki

Szerzysz i biadasz!

Adrastos.

Och! było léć z ręki
Kadmejskich hufów w prochu!

Chór.

A mnie żoną
Nietrzeba było być, z mężem złączoną!

Adrastos.

Och! biedne matki, klęsk morze was kołem
810. Otacza!

Chór.

Głowę posutą popiołem
Mam — a oblicze paznogciami ranię.

Adrastos.

Och biada! zapaść się w ziemi otchłanie!
Wichrem porwanym być! lub być rażonym
W głowę piorunem Zeusa rozżarzonym!

Chór.

815. Zgubny dla ciebie był twój związek ślubny;
Wyrok Fojbosa był dla ciebie zgubny!
Gdy pustka w domu Edypa zaległa,
Erynis smutna do ciebie przybiegła

Tezeusz.

Miałem cię pytać, kiedyś wylewała żale
820. Grobowe, lecz dam pokój. Z ust twoich opisu
Zrzekłszy się, teraz jednak zapytam Adrasta,
Skąd ci, co bohaterskiem męstwem przodkowali
Ludziom, są rodem? Jako rozumniejszy opisz
Młodzieży tych tu mieszczan,¹⁹⁾ boś tego świadomy;
825. Gdyż zdumiałem się nad ich niewypowiedzianą
Smiałością, że myśleli warowny gród zdobyć.
O jedno cię nie pytam, by mnie nie wysmiano,

- Z jakim każdy z nich w boju zwał się przeciwnikiem
 Lub kto mu z nieprzyjaciół zadał ranę włócznią.
830. Bo bajecznie słuchaczom brzmią takie powieści
 I opowiadaczowi, gdy kreśli dokładnie,
 Kto walcząc w boju, kędy jak grad gęsto włócznie
 Sypią się przed oczyma, dzielnym się pokazał.
 Nie śmiałybym przeto takie zadawać pytania
835. I nie wierzyłybym tym, co śmia tak opowiadać.
 Z biedą zobaczyć zdołasz to, co widzieć trzeba
 Koniecznie, gdy naprzeciw nieprzyjaciół stoisz.

A d r a s t o s.

- Słuchaj zatem! bo chętnie to, co mi polecasz,
 Wypowiem, chwałę zgasyłch; a powiem jedynie
840. To, co słuszne i prawdą jest, o przyjaciółach.
 Widzisz tego, którego pocisk z nieba przeszył?
 To Kapanéj. Dostatek wszystkiego miał w życiu,
 A przecie się nie pysznił z majątku i dumy
 Nie miał więcej, niż człowiek ubogi. On ganił
845. Tego, co przy biesiadach nazbyt się odyma,
 Chwaląc umiarkowanie. Mawiał, że nie zbytek
 W używaniu jest cnotą, jeno mierność skromna.
 Szczerym był przyjacielem przyjaciół oblicznie
 I zaocznie, a ludzi takich jest nie wiele.
850. Charakter nie fałszywy, uprzejmy w rozmowie
 Stawił się w słowie danym bądź obywatelom,
 Bądź domownikom. — Po nim drugiego wymienię
 Eteoklosa, który inną jaśniał cnotą.
 Był młody jeszcze, nie miał majątku, lecz w kraju
855. Argejczyków dostąpił największych zaszczytów.
 Nie rzadko przyjaciele dawali mu złoto,
 Lecz on go nie przyjmował, ażeby związany
 Pieniędźmi niewolniczo nie musiał podlegać.
 Tymi, co zawinili, nie obywatelstwem —
860. Gardził. Nie zasłużyło bowiem na łajanie
 Miasto za uchybienia złego kierownika.
 Trzeci z nich, Hipomedon, był takiej natury:
 Od dzieciństwa niebawem on nie śmiał hołdować

- Rozkosznym Muz rozrywkom i miękkiemu życiu.
865. Mieszkając na wsi trudem zahartował ciało;
 Oddany zatrudnieniom męskim to powoził,
 To końmi się zabawiał, to łuk spinał ręką,
 Pragnąc przydać się państwu siłą ciała swego.
 Ten czwarty był łowczyny Atalanty synem,
870. (Partenopajos, blaskiem krasy jaśniejący,)²⁰⁾
 Z Arkadyi rodem przybył do fal Ismenosa
 I wychowany w Argos dorastał — a nie był
 Po pierwsze, jak się godzi obcym osadnikom,
 Przykrym ani w pogardzie u obywateli;
875. Nie szermował językiem też, przez co najprędzej
 Krajowiec albo obcy odrazi od siebie;
 A dalej, przewodnicząc wojsku, jakby rodak
 Bronił kraju i, kiedy miastu się szczęściło,
 Cieszył się, a gdy klęski doznało, się smucił.
880. Ulubieńcem był wielu męszczyzn i zarówno
 Niewiast, a przecie strzegł się grzesznego postępku.
 Tydeja w końcu wielce pochwałę pokróctce.
 Wymową nie odznaczał się, lecz męstwem w boju.
²¹⁾
- Bratu Meleagrowi nie równy umysłem,
885. Równe sobie wojenną sztuką zjednał imię
 I doskonale władać nauczył się bronią.
²²⁾
- Po tém co powiedziano, nie dziw się, Tezeju,
 Że śmierci śmiało w oczy zajrzeli przed grodem;
 Bo wychowanie wszczepia odrazę od złego
890. I męża, który cnocie hołduje, ktokolwiek
 On jest, wstyd nazwy tchórza. Męstwa można także
 Nauczyć; kiedyć dziecię nauczy się mówić,
 Słuchając tego, czego nie rozumie wcale. —²³⁾
 A czego się nauczy dziecko, to pamięta
895. Na starość. Dzieci przeto dobrze wychowajcie!

Chór.

Och! biada, dziecię, na moje niedolę
 Chowałam ciebie i nosiłam w łonie

- I połogowe wycierpiałam bole.
 Teraz Hadesa ponure ustronie
 900. Zabrało trud mój! a ja nieszczęśnica
 Nie mam podpory starości — rodzica!

T e z e u s z.

- O Oiklesa syna zacności zaś świadczy
 To z chwałą, że żywego porwali bogowie
 W głąb łona ziemi wespół z wozem czterokonnym;
 905. A Polinejka, syna Edypa, pochwalić
 Sam mogę i o kłamstwo nikt mnie nie posądzi.
 Zagościł bowiem u mnie, zanim dobrowolnie
 Gród Kadma opuściwszy osiedlił się w Argos.
 Wiesz-li, co życzę sobie, żebyś dla nich zrobił?

A d r a s t o s.

910. To jedno tylko wiem, że twój rady usłucham.

T e z e u s z.

Kapaneusa, piorunem Zeusa rażonego —

A d r a s t o s.

Osobno chcesz pochować jako zwłoki święte?

T e z e u s z.

Tak jest; na jednym stosie wszystkich innych razem.

A d r a s t o s.

Gdzież wzniesiesz jemu potem osobny grobowiec?

T e z e u s z.

915. Wtém miejscu przed świątynią mogiłę usypię.

A d r a s t o s.

Pracą tą jednak zajmie się czeladź służebna?

T e z e u s z.

A my tymi wszystkimi. Niechaj kondukt ruszy!

(Wozy z ciałami oddalają się.)

Adrastos.

Idźcie tuż za ciałami synów, biedne matki.

Tezeusz.

Nie. Niestosowne słowo rzekłeś, Adrastosie!

Adrastos.

920. Jak to? Matki nie miałyby się dotknąć dzieci?

Tezeusz.

Umarłyby na widok ciał tak zeszeconych;
Przykro patrzeć na trupów ranami okrytych.
Na cóż zatém przyczyniać im jeszcze żałości?

Adrastos.

Zgoda! Zostańcie biedne! Tezejowi słuszność
925. Przyznaję. Lecz gdy ogień ich ciała pochłonie,
Przyniesiecie tu kości! Nędzni śmiertelnicy,
Co włóczniami machacie i wzajemną rzezią
Tępicie się, przestańcie, zaniechajcie bojów
I wśród spokojnych rządźcie miastami spokojnie!
930. Krótkotrwałe to życie! Należy przepędzić
Krótki czas ten swobodnie, chroniąc się od strapień!
(Tezeusz i Adrastos odchodzą za wozami.)

(*Stasimon* IV, w. 932—959.)

(Strofa.)

Ś p i e w c h ó r u.

Nie mam już, nie znam już rozkoszy matek,
Nie dzielę szczęścia już z matkami dzieciak
W Argos! Bezdzielną mnie już nie pozdrowi
935. Artemis, pani rada połogowi!
Smutne me życie i podobne chmurze
Tulackiej, którą pędzą straszne burze!

(Antistrofa.)

Siedm matek siedmiu zrodziłyśmy synów,
Słynących w Argos z bohaterskich czynów.

940. Teraz sierota bez dzieci ach! biedna
 W smutku przepędzę starość sama jedna!
 Ani za śmierć miéj ani téż za życie
 Czasu, co spędzę bez nich w smutnym bycie!

(Epodos.)

945. Łzy pozostały mi, dla zgasłych w grobie
 Zalewki smutne, — i jękliwe łkanie,
 Któremu nie rad Fojbos płowowłosy;
 A w domu smutna pamiątka zostanie
 Po synu drogim: nie wieńce, lecz kosy
 Ucięte ostrém żelazem w żalobie.
950. Na płaczu spędzę noce i wilżona
 Łzami wciąż będzie szata koło łona! ²⁴⁾

(Wczasie śpiewu chóru słudzy mur w czworobok wystawili i złożyli w środku zwłoki Kapaneusa. Poczem ukazuje się na skale sterczącej po nad świątyni Ewadna.)

- Oto grób święty i mury pieczary
 Dla Kapaneja widzę już — i dary
 Tezeuszowe dla zgasłych za domem!
955. A żona zacna tego, który gromem
 Rażony poległ, Ewadna się zbliża,
 Cóрка Ifisa króla. Cóż zamiérza,
 Że na sterczącej nad domem wysokiéj
 Skale stanęła? przecz tam suwa kroki?

(*Epejsodion* V, w. 960—1115.)

E w a d n a

(Strofa.) (na skale po nad świątynią w stroju świątecznym).

960. Jakiż blask, jakie światło Heliosa
 Było w tym czasie, jakąż przez niebiosą
 W nocy Selena toczyła w rydwaniu
 Szybkim pochodnię: gdy pohutnywanie
 Wielbiło w Argos me szczęsne zamęście
965. I pancernika Kapaneja szczęście!
 Wybiegłam w szale żwawo z domu mego,
 Szukając ognia i grobu spólnego
 Z nim: żeby w Hadzie do kresu istnienia

970. Dojść i pozbyć się ziemskiego strapienia.
Słodko jest umrzeć, z przyjacielem w grobie
Łącząc się, jeżeli to w bogów podobie!

Przodownica chóru.

Widzisz stós ułożony oto, stojąc blisko,
Skarbiec Zeusowy, w którym spoczywa małżonek
Twój zgasy, powalony ognistym piorunem.

(Antistrofa.)

E w a d n a.

975. Tak, widzę kres tu i u kresu stoję.
Szczyście zawiodło dotąd kroki moje.
Na chwałę swoją z tej skały się strącę
Skokiem i ciało w płomienie iskrzące
Wrzucę i będę przy mężu leżała
980. Drogim i ciałem przyległszy do ciała
Zstąpię do komnat Persefony, tobie
Ze świata schodząc wierna nawet w grobie.
Żegnam was, światło i gody! Niech dzieci
Moich weselu w Argos szczęsna świeci
985. Pochodnia, aby męża jak ja miały,
Co żonę zacną kochał z duszy całej! ²⁵⁾

Przodownica chóru.

Otóż ojciec twój idzie i już jest w pobliżu,
Sędziwy Ifis. Czeką wiadomość go straszna;
I gdy nie przeczuł tego, boleśnie go rani.

Ifis (wchodzi ze sługami).

990. Nieszczęsna córko! — i ja — starzec nieszczęśliwy,
Mający teraz w domu podwójną żalobę.
Przychodzę, żeby syna Eteokla, włócznie
Kadmejską zabitego, sprowadzić do kraju
Rodzinnego i szukać córki, Kapaneja
995. Małżonki, która z domu w skok wybiegła, z mężem
Pragnąc umrzeć. Strzeżono jęj poprzednio w domu,
Lecz gdy w nieszczęściu wielkiem straże rozpuściłem,

Uszła. Przypuszczam jednak, że tu gdzie najprędzej
Ją odszukam. Powiedźcie, czyście ją widzieli?

E w a d n a.

1000. Przecz one pytasz? Jestem tu oto na skale.
Jakby ptaszę nad stosem Kapaneusa, ojcze,
Unoszę się i wiszę w powietrzu nieszczęsna.

I f i s.

Dziecię! Jakiż duch? jakież ubranie? Dla czego
Wyszłaś z domu i do tój przybiegłaś ziemicy?

E w a d n a.

1005. Wzbudziłabym gniew w tobie, gdyby ci mój zamiar
Był znany, ojcze! Wolę więc, że nie wiesz o nim.

I f i s.

Co? czy nie słuszna, aby ojciec o nim wiedział?

E w a d n a.

Postanowienia mego sędzią byłbyś twardym.

I f i s.

Czemuż się przyodziałaś tak strojnemi szaty?

E w a d n a.

1010. Coś niezwykłego, ojcze, oznacza strój taki.

I f i s.

Z żałobą po małżonku nie zgadza się wcale.

E w a d n a.

Do czynu niezwykłego się przygotowałam.

I f i s.

Na cóż zatém do grobu i stosu się zbliżasz?

E w a d n a.

Przybyłam tu, by palmę otrzymać zwycięską.

I f i s.

1015. Jakiegoż to zwycięstwa pragniesz? to mi powiedz!

E w a d n a.

Nad wszystkimi żonami, które Helios widzi.

I f i s.

Czy przez prace Ateny, czy też przez roztropność?

E w a d n a.

Przez cnotę; umrę bowiem i spocznę przy mężu.

I f i s.

Co? jakaż to zagadka jest niedowarzona!

E w a d n a.

1020. Na stós ten umarłego Kapaneja wskoczę.

I f i s.

Córko, tego przed ludzi tłumem nie rozgłaszaj.

E w a d n a.

Owszem, niech o tém wszyscy Argejowie wiedzą!

I f i s.

Nie ścierpię jednak tego, żebyś to zrobiła.

E w a d n a.

To wszystko jedno. Ręką mnie tak nie dosięgniesz.

1025. I strącam się już! Prawda, tobie to nie miło,

Lecz mnie cieszy i męża współ spalonego!

(Zeskakuje i znika za ogrodzeniem.)

C h ó r.

Och! dokonałaś czynu strasznego, niewiasto!

I f i s.

Nieszczęśliwy! zginąłem, niewiasty argejskie!

Chór.

Och! och! niebogi starcze, los twój nader smutny!
1030. Oblicznie czyn widziałeś zuchwały, okrutny!

I f i s.

Nieszczęśliwszego ojca nie znajdziesz na świecie!

Chór.

Och! biedny starcze, i ty w udziale masz srogi
Los Edypa i moje nieszczęśliwe miasto!

I f i s.

Och! biada! czemuż ludziom dwa razy młodości
1035. Zżywać i zestarzyć się nie dozwolono?
Bo jeżeli w domu coś się nie dobrze złożyło,
To rozwąga późniejszą da się znów naprawić;
Nie tak we wieku ludzkim. Gdybyśmy młodymi
Byli dwa razy, możnaby to, w czym kto zbłądził,
1040. Żyjąc drugim nawrotem, zmienić jeszcze w lepsze.
Ja, widząc szczęście innych rodziców, pragnąłem
Mieć dzieci i z tęsknoty do potomstwa schnąłem.
Lecz gdybym to był wiedział i jawnie doświadczył,
Jak bolesną jest strata dzieci dla rodziców,
1045. Nie byłbym doznał smutku, co mnie teraz gniecie,
Mnie, co bohaterskiego spłodziłem młodzieńca,
A teraz syna tego utraciłem marnie!
Nuże! cóż teraz zrobię, biedny człek? co zacznę?
Czy do domu powrócić? i patrzeć na pustki
1050. Okropne w moim domu i żyć w opuszczeniu?
Lub czy do Kapaneja domu tego pójdę?
Był on mi niegdyś miły — kiedy jeszcze żyła
Córka ta, teraz zmarła, — która całowała
Ciągłe moje policzki i pod brodę ręką
1055. Głaskała! Nic słodsze nie ma dla rodzica
Sędziwego nad córkę! Wylatuje wyżej
Duch chłopców i mniej skłonny jest do słodkich pieśczoł.
Zaprowadźcie czempredźżę mnie, słudzy, do domu
I w ciemnościach pogrąźcie, gdziebym ciało moje

1060. Sędziwe morząc głodem wycieńczony skończył!
 Na cóż mi się to przyda, dotknąć kości dziecka?
 O starości nieznośna, jakże gardzę tobą!
 Gardzę tymi, co pragną przedłużyć dni sobie
 Pokarmem i napojem i czarami tok lat
1065. Pragną wyminąć, ażeby wybiec się śmierci!
 Powinni, gdy ich życie na nic się nie przyda
 Już miastu, zejść ze świata i ustąpić młodym!

(Oddała się ze sługami.)

Chór.

- Och! zgasłych dzieci oto niosą kości!
 Trzymajcie słabą staruszkę mnie, sługi!
1070. Bo opuściły mnie siły z żalości!
 Dręczona bolem różnym szereg długi
 Lat żyłam, ale największy na świecie
 Ból sprawia widok na umarłe dziecię!

(Chłopcy, synowie poległych bohaterów nadchodzą niosąc urny z popiołami na rękach.)

Chłopcy.

- Niosę, przynoszę, nieszczęśliwe matki,
 1075. Zebrane z ognia rodzica ostatki,
 Ciężar gniotący brzemieniem boleści!
 W drobiazgu tym mój skarb cały się mieści!

Chór (matek).

- Och! to, co niesiesz, chłopcze, ze żrenicy
 Wyciska łzy tych umarłych rodzicy!
1080. Nikczemną garstkę popiołu zawiera,
 Słynnego niegdyś w Argos bohatera!

Chłopcy.

- Och! biada! biada! sierota niebogi
 Po nieszczęśliwym ojcu, wnijdę w progi
 Pustego domu sam jeden sierota!
1085. Nie czeka mnie już rodzica pieszczota!

C h ó r (matek).

Och! och! przepadły macierzyńskie znoje,
Troski nocnego czuwania, karmienie
Piersią, bezsennych oczu niepokoję
I kochanego lica uściśnienie!

C h ł o p c y.

1090. Znikli na zawsze! Już po twoich synach,
Matko! w podniebia bujają wyżynach! —

C h ó r (matek).

Żarem płomieni w popiół obróć
Do ciemnych Hadu w lot uszli przestrzeni!

C h ł o p c y.

Ojczy, dosłyszysz dzieci twoich jęku?
1095. Czy jeszcze kiedy z puklerzem na ręku
Pomszczę twój śmierci?

C h ó r (matek).

Tego pragnę szczerze.

C h ł o p c y.

Jeszcze z bóstw wołają karę ja wymierzę
Za ojca! Jeszcze ból ten nieuśpiony!

C h ó r (matek).

Och! biada! los mój dosyć utrapiony!
1100. Dość mam powodów do skargi żalostnej!

C h ł o p c y.

Jeszcze mię przyjmie Azopos radośny,
Mnie śmierci ojca mściciela w spiżowój
Zbroi na czele młodzi Danajowój! —
Jak gdybym widział cię jeszcze, rodzicu! —

C h ó r (matek).

1105. Jak pocałunek składa na twém licu!

Chłopcy.

A twoich, ojczy, słów zachęta miła
Znikła i w niebios wyżyny się wzbiła!

Chór (matek).

Obu was, matkę pograżył w żalobie,
Wieczny żal tobie zostawił po sobie!

Chłopcy.

1110. Ciężar nieszczęścia ogromny mnie gniecie!

Chór (matki).

Podaj! do serca przycisnę proch, dziecię!

Chłopcy.

(Kiedy matki urny tuła do piersi.)

Słyszac to słowo, na płacz mi się zbiera,
Smutne, bolesne serce mi rozdziera!

Chór (matek).

(Oddając urnę.)

1115. Synu mój, zgasłeś! Już drogiego lica
Twojego nigdy nie ujrzy rodzica!

(*Exodos*, w. 1116—1185.)

Tezeusz.

Adraście i niewiasty argejskiego rodu,
Widzicie w rękach chłopców tych ostatki ojców
Bohaterskich, przezemnie podniesione z ziemi.
Te wam w darze dajemy, ja i moje miasto.
1120. Wy zasię pomni tego powinniście wdzięczność
Zachować za to, co wam udzielam oblicznie.
Podobne napomnienie zwracam do tych chłopców,
Ażeby czcili gród ten i z dzieci na dzieci
Przekazywali pamięć mego dobrodziejstwa;
1125. A Zeus w niebie i wszyscy bogowie świadkami,
Czém uczczeni do domu od nas odchodzicie!

A d r a s t o s.

Tezeju, pamiętamy wszystkie dobrodziejstwa,
Których doznał Argejów kraj w potrzebie ciężkiej,
I wdzięczność zachowamy wieczną — bo z wdzięczności
1130. Długu wam za przysługę wypłacić się trzeba.

T e z e u s z.

Czy mogę wam być jeszcze w czémkolwiek pomocą?

A d r a s t o s.

Bądź zdrow, jak na to ty wraz z grodem zasługujesz.

T e z e u s z.

Oby tak było! Tęgoż samego ci życzę.

A t e n a (po nad świątynią).

- Posłuchaj, Tezeuszu, moich słów, Ateny!
1135. Słuchaj, coś zrobić winien dla zbawienia miasta!
Nie daj tak bez niczego tym chłopcom śmiertelnych
Szczątków, żeby do Argos kraju je zabrali.
Nie, za twoje i miasta trudy najprzód odbierz
Przysięgę, a wykonać ją winien Adrastos.
1140. On bowiem jako władca w imieniu całego
Narodu Argejczyków mocen onę złożyć.
Przysięga niech opiewa, że nigdy do kraju
Argeje najeżdżając go zbrojnie nie wkroczą
I że odeprą innych wyprawę orężem.
1145. Gdyby zaś wiarołomnie wtargnęli do państwa,
Błagaj, żeby haniebnie zginął lud Argejski.
Słuchaj też, gdzie masz stwierdzić ofiarą przymierze!
We wnętrzu domu twego jest śpiżowy trójnóg,
Który Herakles niegdyś po zburzeniu Troi,
1150. Spiesząc do innych przewag skwapliwie, dał tobie,
Ażebyś go zachował przy ognisku domu.
Nad tym trójnogiem gardła trzech jagniąt rozplataj,
Wyryj na wypukłości próżnej treść przysięgi
I na schowanie oddaj bogu w Delfach pomnik,
1155. Świadczący o przysiędze w obec całej Grecyi.

- Miecz ostry, od którego ofiarne bydłeta
 Przymierza padną, zakop w głębi łona ziemi
 Tuż przy stosie, gdzie ciała umarłych spalono;
 Bo pokazany strachem napełni ich, gdyby
1160. Przyszli kiedy do miasta, i sprawi zły powrót.
 Gdy to uczynisz, wtedy wypraw zgasłych z kraju —
 I poświęć bogu tuż przy rozdrożu istmijskiem
 Obszar święty, gdzie ciała ich ogień oczyścił.
 Tobie to powiedziałam, a chłopcom powiadam
1165. Argejskim: gród Ismena zburzycie dorósłszy
 I śmierci waszych ojców umarłych pomścicie,
 Ty, Egialeju,²⁶⁾ w miejsce ojca wodzem świeżo
 Postanowiony, i syn Tydeja, od ojca
 Dyomedem nazwany, przybywszy z Etolii.
1170. Ledwie zarost pokryje brody wam, a wojsko
 Danajów uzbrojone w śpiż winno wyprawę
 Zrobić na siedmiobramną Kadmosa warownię.
 Przyjdziecie na nieszczęście ich dorósłszy, niby
 Lwięta młode, i gród ich zburzycie do szczętu.
1175. Tak musi stać się! Was zaś, Potomkami zwanych,
 Potomność po Heladzie będzie brzmiała w pieśniach
 Takiej wyprawy z wolą bogów dokonacie!

T e z e u s z.

- Posłuszny będę słowom twym, Ateno, pani,
 Bo wspierasz mnie łaskawie, żebym się nie potknął.
1180. Zobowięzę przysięgą tego! Tylko ty mnie
 Prowadź na dobre tory! bo skoro ty sprzyjasz
 Miastu, bezpieczne nadal życie wieść będziemy.

C h ó r.

- Nuże! chodźmy, Adraście, i bądźmy gotowi
 Przysięgę złożyć miastu i temu mężowi!
1185. Dana przez nich obrona winna być uczczona.



UWAGI I OBJAŚNIENIA.

1) W. 2. Kapłanów wzywa Etra, gdyż modły w imieniu ofiary składających odmawiają i w ogóle byli pośrednikami.

2) W. 4. Ziemią Piteja jest Trojzene. P. Medeg.

3) W. 80. Hartung tłumaczy: Der Lebende muss Hingeschiedene trauern, zam. *κόσμος* czytając *κῆδος*. Ale i ta zmiana nie usprawiedliwia przekładu.

4) W. 150. Tydej brata Melanippa nierozmyślnie zabił.

5) W. 180. Myśl jest: ubogi winien się ucześcić bogacza, jeżeli coś chce dostać, a szczęśliwy, zamożny winien uwzględnić biedaka.

6) Po w. 181 nie tłumaczono czterech wierszy:

*τὸν δ' ἕμνοποιῶν, αὐτὸς ἄν τιτῆη μέλη,
χαίροντα τίττειν ἦν δὲ μὴ πάσῃ τῷδε,
οἷτοι δύναιτ' ἄν, οἴκοθεν γ' ἀτώμενος,
τέρπειν ποτ' ἄλλουσι οὐδὲ γὰρ δίκην ἔχει*

bo, jak Hartung dowiódł (str. 148 w edycyi) wiersze te z innego jakiegoś utworu poety dostały się w to miejsce. Myśl wierszy tych jest, że poeta powinien móc życie prowadzić bez troski, gdyż inaczej nie zdoła ludzi zabawić i rozweselić pieśniami swojemi.

7) Po w. 249 stoi zwykle w edycjach wiersz: *ἀλλ' ὡς ἱατρὸν πᾶνδ' ἄναξ ἀφίγμεθα*, który już Doree uznał za wtrącony.

8) Przed w. 259 wypadło kilka wierszy, w których chór, powołując się na pokrewieństwo, pomocy żąda. (P. Hartunga Uw. do w. 265.)

9) Po w. 270 stoi zwykle wiersz: *ἴω μοι, λάβετε, φέρετε, πέμπετ', ἀείρετε, παλαιὰς χεῖρας γεραίας*, który tu przeniesiony z Hekaby w. 62.

10) W. 352. Chór formalnie był obległ Etrę, kiedy był zeszedł z oltarza i jęł się do nóg rzucił. Tezeusz przeto żąda, aby się usunął i matce wyjść pozwoił.

11) W. 385. W Eleuzys były świątynie Tryptolema, Artemidy i Pozejdona, dalej tak zwana studnia Kalichoros, gdzie eleuzyńskie niewiasty wykonały pierwszy raz niegdys tańce i pieśni na cześć bogini.

¹²⁾ W. 597. Podług Hartunga, który do ww. 601—605 powiada: Der Sinn dieser Verse ist folgender: Es kann wohl vortheilhaft sich gestalten: aber wenn die Athener geschlagen werden, d. h. wenn es Verwundete und Leichen und Klagen um getoedtete Brueder und Gatten in der Stadt geben wird, was wird man dann von mir sagen und wohin kann ich mich ferner wenden, die ich die Ursache davon war? Oczywiście akceptowano także poprawki Hartunga.

¹³⁾ W. 611. Dwurzeczny gród, t. j. Teby, leżące nad Dyrką i Isme-nosem.

¹⁴⁾ W. 622—623. Dla wytłumaczenia tych wierszy, przytaczam uwagę Hartunga do w. 631. „Die getoedtetten Helden sind, weil sie von der Io, mithin von Zeus selbst stammen, dessen eigener Besitz und seine Gruendung. Denn *ἀγαλμα* ist ein Lieblingsbesitz, *ἔδρουμα* aber ist mit *ἀγαλμα* synonym; letzteres ist ein Schaustueck, das man anziehen, als Putz gebrauchten kann, *ἔδρουμα* aber ist niet und nagelfest.

¹⁵⁾ W. 639. Konjektura *ἀπόντας* nie stosowna. Chór na własne uszy (*παρόντες*) chce słyseć z ust świadka naocznego rzecz opowiedzianą. Z tēm wszystkiēm tłumaczono, jakby w oryginalne stało: *ἀπόντας*.

¹⁶⁾ W. 749. Skala *Ἐλευθερίς* była na kraju Kiteronu przy mieście Eleuteraj; tam też był ołtarz Zeusa *Ἐλευθέριος*. Miasto Eleuteraj leżało najbliżej Atyki; a nawet do Atyki je liczono.

¹⁷⁾ Po w. 753 stoi wiersz: *φαίην ἄν, εἰ παρῆσθ', ὄτ' ἡγάπα νεκρούς,* który już Lobeck do Ajasa, w. 228 uważał za wtrącony. Już to było czemś niezwykłym, że Tezeusz dotknął się ciał mu obojętnych. Cóż dopiero, gdyby je był miał ścisnąć i całować?

¹⁸⁾ W. 771—74. Myśl dobrze oddał Hartung: „Mir ist es zwar schmerzlich. die Leichen meiner Kinder zu sehen, aber zugleich freudig, dass ich endlich den unverhofften Tag (dieser Wiedersehens) erlebe, nachdem ich das allerschmerzlichste Leid erlebt habe, naemlich mein Kind todt zu wissen und der Bestattung entbehrend.“

¹⁹⁾ W. 824. Widocznie słowa te „młodzieży tych tu mieszczan“ wymierzone są na obecnych w teatrze Ateńczyków.

²⁰⁾ W. 870 tłumaczono wprawdzie; atoli niewątpliwie on za wtrącony z metrycznych i gramatycznych względów uważany być winien.

²¹⁾ W. 883. Po tym wierszu nie tłumaczono wiersza wtrąconego:
δεινὸς σοφιστής, πολλὰ τ' ἐξευρεῖν σοφά.

²²⁾ Po w. 886 nie tłumaczono dwóch wierszy wtrąconych:
*φιλότιμον ἦθος, πλούσιον φρόνημα δὲ
ἐν τοῖσιν ἔργοις, οὐχὶ τοῖς λόγοις, ἔσων.*

²³⁾ 893. Czytam: *λέγειν, ἀκοῦον, ὧν μάθησιν οὐκ ἔχει.* P. Uwagę Hartunga do w. 914.

²⁴⁾ W. 944.—951. Tłumaczono podług Hartunga. P. Uwagę jego do w. 969.

²⁵⁾ W. 985—986. Swobodnie oddano tekst grecki: ὡς ὅδ' εὐναῖος
 γαμέταξ συντηχθεῖς αἰβραις ἀδύλοις γενναίᾳς Ψυχᾶς ἀλόχου. P. Uwagę
 Hartunga do w. 1025.

²⁶⁾ W. 1167. Egialeus był synem Adrastosa i Demoanasy, należał
 do Epigonów i przy dobywaniu Teb zabity był od Laodanasa. Apollod.
 3, 7, 3. Do w. 1162 dodać należy uwagę, że istmijski trakt pod Eleuzys
 odłączał się od pytyjskiego traktu i prowadził na Megarę wzdłuż morskiego
 brzegu u stóp scyrońskiej skały do Koryntu i Peloponezu. Na tej drodze
 wojska Peloponezyan do Atyki wkraczały (w czasie wojny peloponeskiej).
 Miecz zatem ów już ich po drodze wstrzymywał; a gdy tego nie dokazał,
 grób następnie Edypa (podług Sofoklesa) to skuteczniał.



Biblioteka WSP Kielce



0175681